



# głos ANGLI



## TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok I.

Kraków, dnia 30 listopada 1946

Nr. 5

### MOWA KRÓLA NA OTWARCIE SESJI PARLAMENTU Program rządu w nowym roku parlamentarnym Rozwój upaństwowienia

#### Lordowie i Członkowie Izby Gmin!

Rząd mój na sesji, która stoi przed wami, dołoży wszelkich starań, które leżą w jego mocy, żeby mojemu ludowi zapewnić dobrobyt i umożliwić narodowi swoim przykładem i kierownictwem zagranie godnej roli w pochodzie wszystkich narodów do wolności i dobrobytu.

Ministrowie moi w niedługim czasie spotkają się z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, Rosji oraz Francji, aby omówić przyszłość Niemiec. Celem ich będzie stworzenie w Niemczech tego rodzaju warunków, które umożliwią rozwój prawdziwej demokracji i które dadzą światu gwarancję, że nie będzie żadnych dalszych usiłowań do panowania nad światem, oraz które usuną ciężar finansowy, jaki okupacja nałożyła na mój naród.

Ufam, że w niedługim czasie nastąpi podpisanie traktatu z Austrią, dzięki któremu można będzie odwołać z tego kraju wszelkie siły okupacyjne. Kontrola Japonii oraz stworzenie warunków, które umożliwią trwałe i sprawiedliwe załatwienie spraw na Dalekim Wschodzie, pozostaną troską moich Ministrów.

W Nowym Jorku podjęto na nowo Ogólne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych, zaczęte w styczniu zeszłego roku w Londynie. W polityce mojego Rządu będzie leżało wzięcie całkowitego udziału zarówno w tych dyskusjach jak i w zebraniach wszystkich innych międzynarodowych organów, stworzonych dla rozwoju wzajemnej pomocy oraz porozumienia między narodami świata.

Mam głęboką nadzieję, że prace przygotowawcze przed Międzynarodową Konferencją Handlu i Zatrudnienia, która odbywa się w Londynie, dadzą podwalinę dla rozwoju międzynarodowego przemysłu na szerokich przestrzeniach, oraz dla utrzymania wysokiego i stałego poziomu zatrudnienia we wszystkich krajach świata. Rząd mój dołoży wszelkich starań, by doprowadzić do pomyślnych konkluzji te dyskusje oraz inne dyskusje na szerszej płaszczyźnie.

Ministrowie moi nadal będą rozwijać już istniejące, ściśle porozumienie oraz bliską współpracę między tym krajem i samorządzącymi się członkami Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Rząd mój poprze wszelkimi możliwymi środkami, które stoją do jego dyspozycji, politykę odnośnie do rządu Indii, wyrażoną w oświadczeniach rządu i Misji moich Ministrów, która niedawno zawiadzała Indie.

Powzięto pewne kroki w sprawie wyborów w Burmie, które mają się odbyć z początkiem przyszłego roku, co jest koniecznym wstępem do dalszego pomyślnego rozwoju, opartego na konstytucji.

Na terytoriach, za które mój Rząd jest odpowiedzialny, ministrowie będą się usilnie starali dbać o dobro moich narodów, rozwinąć życie ekonomiczne na tych obszarach i dać moim narodom wszelkie praktyczne wskazówki w ich dążeniach do samorządu.

Królowa i ja cieszymy się bardzo na odwieśnienie Pld. Afryki z początkiem przyszłego roku.

Posłowie do Izby Gmin: Preliminarz budżetowy będzie Wam przedłożony w swoim czasie.

Lordowie i Członkowie Izby Gmin: Rząd mój będzie nalegał na przestawienie narodowej gospodarki; z wagi na pokojową i będzie dążył do zapewnienia tego, aby bogactwa narodu były skutecznie użyte dla wspólnego dobra.

Pilnym zadaniem dla moich Ministrów będzie popieranie wzrostu wy-

twórczości przemysłowej i tym sposobem zapewnienie znacznie zwiększonego przyływu dóbr tak konsumpcyjnych jak inwestycyjnych, koniecznych dla podniesienia stopy życiowej mojego Narodu, oraz ekspansji handlu eksportowego. Moi Ministrowie, popierając wzrost przemysłu, będą zwracali szczególną uwagę na potrzeby obszarów, słabo rozwiniętych.

Ministrowie zdają sobie sprawę z gwałtownej potrzeby zabezpieczenia należytego przyływu ochotników do Regularnego Wojska i będą musieli wzmoczyć wysiłki, mające na celu ożywienie poboru. Przekształcenie Krajowych Sił Zbrojnych i Rezerwy została rozpoczęta wkrótce i Rząd mój przedłoży projekt, dotyczący przedłużenia obowiązku służby wojskowej, od daty, kiedy upłynie termin obowiązującego obecnie schematu.

Ministrowie moi uczynią wszystko, co leży w ich mocy, celem powiększenia ilości i urozmaicenia żywności i dopilnowania sprawnego i sprawiedliwego jej rozdziału. Dołożą również jak najbardziej usilnych starań, by zaopatrzyć Moją ludność w odpowiednie mieszkania i będą się troszczyć o to, aby najbardziej potrzebujący mieli pierwszeństwo w utrzymaniu nowego pomieszczenia. Zdadzą sobie sprawę, że kobiety prowadzące gospodarstwo domowe szczególnie odczuwały ciężar braku mieszkań, żywności i innych podstawowych towarów. Ulżenie trudnościom i niewygodom, spowodowanym dziedzictwem lat wojennych, będzie nieustającym usiłowaniem moich ministrów.

Podjęto wszystkie potrzebne kroki, by umożliwić podwyższenie granicy wieku dla opuszczających szkołę w kwietniu przyszłego roku.

Zostanie wam przedłożony projekt, według którego środki transportu krajowego staną się własnością narodu, który będzie nad nimi rozciągał kontrolę. Poproszą was o zatwierdzenie propozycji, dotyczących odszkodowań i ulepszeń w związku z planowaniem miast i wsi i dalszego udoskonalenia techniki planowania.

Przedłoży się wam również ustawę o unarodowieniu przemysłu dostarczającego prądu elektrycznego, co jest dalszym ciągiem uzgodnionego planu, dotyczącego koordynacji przemysłów węglowego i elektrycznego. Pracownicy, wyznaczeni do przedstawienia projektów lepszego zorganizowania pewnej liczby ważnych gałęzi przemysłu, przedstawili już cenne raporty i będziecie proszeni o zatwierdzenie ustaw, które umożliwią wejście w życie tych projektów.

Przedłoży się wam projekt, dotyczący kontroli wymiany i będziecie proszeni o zatwierdzenie ustawy, dotyczącej poprawki do Ustawy o spółkach i o ustanowieniu Komisji dla zakupu, przywozu i rozdziału surowej bawełny.

Przedłoży się wam propozycje, dotyczące planów, przygotowanych przez moich Ministrów, odnośnie do sprawnego rozwoju rolnictwa w naszym kraju, na podstawie systemu zagwarantowanych cen i zapewnionych rynków dla głównych produktów rolnych. Przedłoży się również propozycje, dotyczące przeniesienia na stałe władzy ustalania wynagrodzeń z lokalnych komitetów ustalających płace rolnicze na Centralne Rady Wynagrodzenia.

### MINISTERSTWO OBRONY

Kiedy ustawa o nowym Ministerstwie Obrony przeszła jednomyślnie w drugim czytaniu, zgłoszono zastrzeżenie, że za wiele cywilnych ministerstw będzie wchodziło w skład nowego Komitetu Obrony. Premier sprzeciwił się twierdzeniu Lyttleton'a, że czysto wojskowy punkt widzenia powinien być utrzymany przez Komitet. To twierdzenie jest destrukcyjne wobec wszystkiego, co dotychczas zostało stworzone, ponieważ wojskowy punkt widzenia musi się dostosować do ogólnych potrzeb kraju.

### USTAWA O STOŁÓWKACH

Wkrótce w Parlamencie zostanie przedyskutowana Ustawa o stołówkach. Upoważnia ona samorządy do prowadzenia stołówek i dostarczania obywatelom żywności innymi drogami, zarówno dorywczo, jak i w ramach organizacji zaleźnych. Jeżeli budżet danego samorządu wykaze deficyt przez trzy lata, zostanie pozbawiony prawa prowadzenia stołówek.

### BRITISH COUNCIL

Sprawozdanie British Council z jej dotychczasowej działalności wzbudza wielkie zainteresowanie. Wyrażuje ono, że nawiązano już kontakty kulturalne i naukowe z całym szeregiem krajów. British Council odpowiadać musi na tysiące listów z zapytaniami i prośbami o pomoc w utrzymaniu książek i w nauce angielskiego oraz o listy polecające do Anglii. W Budapeszcie już w pierwszych dniach po założeniu Towarzystwa Brytyjsko-Węgierskiego zapisało się doń 1.200 członków. W Grecji 1.500 osób wzięło udział w działalności instytutu językowego (ang.) w Danii 8.000 osób uczyło się angielskiego na kursach, zorganizowanych przez British Council.

Przedłoży się wam ustawy, które mają na celu zorganizowanie wszechstronnej służby zdrowia w Szkocji i konsolidację z pewnymi poprawkami ustawy samorządowej Szkocji.

Będziecie proszeni o zatwierdzenie ustawy o ustanowieniu Ministerstwa Obrony.

Przedłoży się wam projekty, dotyczące zmian, które zachodzą w związku z zakończeniem służby Narodowej Straży Pożarnej, oraz dotyczące udzielenia lokalnym władzom nadzoru nad stołówkami.

Przedłoży się ustawę, która wprowadzi w życie konwencję o Międzynarodowym Lotnictwie Cywilnym, podpisaną w Chicago 7-go grudnia 1944.

Inne projekty będą wam przedłożone, o ile czas na to pozwoli.

Proszę Wszelchmojącego Boga, by zechciał błogosławić waszym narodom.

### PRZEMÓWIENIE MIN. BEVINA

Minister Bevin przyczynił się swoim przemówieniem na zebraniu Komitetu Politycznego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych do postawienia na szerszej platformie ogólnego rozbrojenia dyskusji na temat rosyjskich żądań, dotyczących podania liczby alianckich okupacyjnych sił zbrojnych.

Bevin wykazał, że żądane przez Mołotowa statystyki mogą mieć praktyczne znaczenie jedynie wówczas, gdy będą one stanowiły część w obrębie tych danych, których potrzebuje Rada Bezpieczeństwa ze swym sztabem wojskowym, by wypracować projekt rozbrojenia wraz ze wszystkimi potrzebnymi gwarancjami. Rząd W. Brytanii chętnie udzieli wyczerpujących informacji w ramach takiego planu, zarówno jeśli chodzi o stan liczebny, jak też o miejsca pobytu wojsk brytyjskich na całym świecie.

Jednak z drugiej strony nie ma podstawy prawnej do żądania takiej informacji, pod pretekstem, jakoby wojska brytyjskie, stacjonowane gdziekolwiek na świecie, stanowiły zagrożenie bezpieczeństwa międzynarodowego. Próby rosyjskie, zdążające do potępienia przez Radę Bezpieczeństwa obecności wojsk brytyjskich w Grecji i Indonezji, skończyły się oczywiście niepowodzeniem.

Minister Mołotow już poprzednio wprowadził argument rzekomego zagrożenia pokoju do dyskusji Rady Bezpieczeństwa, Rada jednak nie przyjęła wniosku.

Obecnie, jak się zdaje, Minister Mołotow porzucił argument zagrożenia pokoju. Zamiast tego twierdzi on obecnie, że informacje te są potrzebne przede wszystkim dla Komitetu Sztabów Wojennych, po drugie dlatego, że mają one wielkie znaczenie polityczne dla Rady Bezpieczeństwa. Bevin zapytał: „Czy żąda się tego dla efektu politycznego, czy dla sprawy rozbrojenia?”

Rząd W. Brytanii nie zamierza pomagać rządowi rosyjskiemu, jeśli ma on na uwadze jedynie efekt polityczny. Jeśli zaś chodzi o rozbrojenie, to musi ono być planowe i wyczerpujące potraktowane, a wówczas rząd brytyjski nie odmówi swej pomocy. W ramach całokształtu dyskusji udzieli się wówczas także informacji co do stanu liczebnego wojsk brytyjskich zarówno w kraju, jak tych, które znajdują się poza granicami państwa.

Rząd brytyjski był szermierzem w sprawie rozbrojenia między rokiem 1919 i 1939, i w tym też duchu wita propozycje Mołotowa przyspieszenia rozbrojenia w okresie obecnym. Rząd jednak W. Brytanii jest zdecydowany nie lekceważyć przykrych doświadczeń lat międzywojennych.

### KRYTYKA POLITYKI ZAGRANICZNEJ RZĄDU BRYTYJSKIEGO Odpowiedź prem. Attlee

Polityka rządu zyskała pełne poparcie. Poprawka upadła większością 353 głosów przeciw 0. Liczni postawie opozycji i 268 posłów socjalistycznych głosowało za polityką rządu, 100 posłów wstrzymało się od głosowania.

Krytykę głosy różnych członków Labour Party na temat polityki zagranicznej rządu na debacie w Izbie Gmin, ogólnie biorąc, były tego rodzaju:

Polityka zagraniczna rządu labourzystów odbiega od zasad socjalistycznych. Świat dzieli się obecnie na dwa bloki ideologiczne. Rząd nie powinien wiązać się z żadnym z nich, lecz wszelkimi siłami dążyć do wprowadzenia i popierania socjalizmu na świecie.

W dalszym ciągu zarzucano rządowi zbyt silne wiązanie się z Ameryką i zapytano, czy prawdą jest, że między Stanami Zjednoczonymi a W. Brytanią toczą się obecnie rozmowy sztabowe.

Premier Attlee odpowiedział obszernie na postawione zarzuty.

Stwierdził on, że łączenie się z którymkolwiek blokiem ideologicznym nie leżało nigdy na linii polityki zagranicznej rządu. Niektóre sprawy uważa rząd za słuszne w formie takiej, w jakiej pojmuje je Ameryka. Co do innych, zdąza się ze stanowiskiem rosyjskim. Tak na przykład kapitalizm amerykański nie może odpowiadać W. Brytanii jako państwu socjalistycznemu. W sprawie jednak wolności jednostki i swobody myślenia musimy zgodzić się ze stanowiskiem Ameryki, nie zaś z postępowaniem Rosji.

Wielka Brytania — mówił dalej premier Attlee, nie dąży do tworzenia jakiegokolwiek bloków, lecz stoi mocno na podstawach Narodów Zjednoczonych.

Musi istnieć współpraca gospodarcza z Ameryką, ponieważ Ameryka jest państwem, które najwięcej pomóc może obecnie światu. Tu premier wspominał o działalności UNRRA.

Wobec wspólnej okupacji znacznych terenów europejskich istnieć też musi współpraca sztabów. Anglia chciałaby takiej współpracy również z Rosją, co mimo licznych propozycji, skierowanych pod adresem Związku Radzieckiego, nie dało się dotąd zrealizować.

W dalszym ciągu przemówienia premier wyraził żal, że Rosja, biorąc udział w szeregu organizacji, mających na celu współpracę całego świata w dziele pokoju, nie da się wciągnąć do organizacji takich, jak Komisja Wyżywienia i Rolnictwa, Bank Międzynarodowy Fundusz Monetarny, tymczasowe organizacje lotnictwa itp.

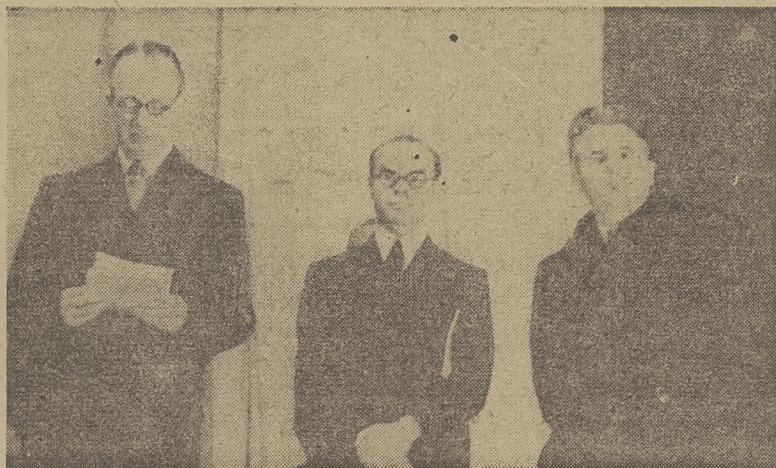
Prawem każdego narodu jest obieranie swej własnej drogi. Protegowanie jakiegos jednego stronnictwa okazuje się zawsze polityką złą — oświadczył premier w odpowiedzi na wysunięte żądania popierania socjalizmu na świecie.

W końcu premier Attlee oświadczył, że min. Bevin ma pełne zaufanie rządu i jest rzecznikiem jego polityki. Potrafi on zachować spokój w trudnej sytuacji i wobec ciągłych zarzutów. Polityką jego jest bowiem legitymowanie się faktami, nie zaś głośliwym dowodzeniem.

Patrz str. 5: „Poglądy Prasy Brytyjskiej”.

### ZAKUPY TATE GALLERY

Zarząd Tate Gallery zakupił na niedawnej pośmiertnej wystawie dzieł zmarłej Gwen John obraz olejny „Young Woman Holding a Black Cat” (Młoda kobieta trzymająca czarnego kota). Nabytek ten, rzecz można, uzupełni ekspozycję kolekcji Gwen John, ponieważ Galeria Tate posiada 12 od najpierwszych do ostatnich jej prac. Zarząd zakupił również „Le Socialiste” (Socjalista) Juan Gris, (gwasz), który poprzednio nie był w kolekcji wystawiony.



W Warszawie dokonano otwarcia wystawy obrazów przywiezionych z londyńskiej Tate Gallery. Od lewej ku prawej: ambasador brytyjski, sir Victor Cavendish-Bentinck, prof. John Rothenstein, dyr. Tate Gallery i premier Osóbka-Morawski.



HERBERT TRACEY

# W SPRAWIE PEŁNEGO ZATRUDNIENIA

## TRADE-UNIONY WOBEC PROBLEMÓW PRODUKCJI

Kierownicy Trade-Unionów w Anglii nie stracili czasu w organizowaniu pełnej produkcji, od chwili kiedy otrzymali na ten temat jasne i imperatywne wskazówki od Kongresu Trade-Unionów w Brighton. Wyrażnym poleceniem Kongresu w Brighton było, że Rada Naczelna musi wcielić do swego programu politykę współpracy z rządem i organizacjami pracodawców, aby powiększyć produkcję dla dobra społeczeństwa. Ta kwestia była tematem mowy przewodniczącego oraz wielu przemówień na mównicy i na sali Kongresu.

Rada Naczelna po powrocie do Londynu zaczęła natychmiast wprowadzać w czyn zlecenia Kongresu. Odbły się już ważne spotkania kierowników i ministrów zainteresowanych kwestiami produkcji, w których udział wzięli przedstawiciele organizacji pracodawców. Dyskusje te zśrodkowują się w National Joint Advisory Council (Wspólna Rada Narodowa), której prezesem jest minister pracy i w skład której wchodzi zarówno przedstawiciele T. U. C. (Trades Union Congress) jak i Związku Pracodawców Brytyjskich oraz Zjednoczenia Przemysłu Brytyjskiego. Przewidziane są dalsze zebrania. W międzyczasie Rada Naczelna sama rozważa wnioski całkowitego zatrudnienia w różnych gałęziach przemysłu. Rada Naczelna roztropnie podchodzi do tej sprawy, przede wszystkim na szczeblu warsztatów. Istnieje również problem psychologiczny, spowodowany wojennym wysiłkiem ludzi pracy. Są też trudności przestawienia produkcji wojennej na pokojową; powstaje bowiem zwłoka wskutek zmian narzędzi w fabrykach i wskutek konieczności wyszkolenia i wciągnięcia do przemysłu wielu tysięcy młodych zdemobilizowanych. Ponadto ciągle wzrastające braki surowców i składników, które ścisają każdy przemysł, stają się bardziej widoczne w miarę przyspieszenia maszyn przemysłowej. Szef jednej z ważniejszych gałęzi przemysłu, wytworzącej artykuły niewojenne, powiedział ostatnio do członków swego związku, że produkcja odzieżowa jest w kłopotcie wskutek ponurego paradoksu bezrobocia oraz niedostatecznego zatrudnienia w niektórych centralach odzieżowych; wynika ono z braku materiałów, zwłaszcza materiałów bawełnianych. Produkcja przemysłu wełnianego jak i tekstylnego nie może być doprowadzona do maksimum wydajności dostatecznie szybko, by mogła dorównywać żądaniom kupców odzieżowych. Przemysł tekstylny znajduje się w kłopotcie wskutek braku robocizny i nowych maszyn, potrzebnych do ponownego wyekwipowania fabryk, po ograniczeniu, narzuconym przez drugą wojnę światową.

## Nowe bodźce produkcji

Wszystkie aspekty ogólnych zagadnień produkcji są teraz najdokładniej badane przez Radę Naczelną T. U. C., przez oddosne departamenty i przez zorganizowanych pracodawców. Jednak T. U. C. patrzając w daleką przyszłość, rozważa kwestie produkcji z punktu widzenia gospodarki całkowitego zatrudnienia. Badał, jakiego rodzaju bodźce w przemyśle oraz jaka dyscyplina społeczna będzie potrzebna, by zastąpić dawne formy nacisku ekonomicznego, który kierował przemysłem i życiem pracowników w czasach niekontrolowanej przedsiębiorczości prywatnej. Bezrobocie, praca doraźna, zwalnianie z pracy oraz wiele innych form ekonomicznego przymusu — przestanie być terror wśród pracujących w gospodarce pełnego zatrudnienia. Główna Rada T. U. C. uznała, że jednakowoż musi istnieć pewna dyscyplina w przemyśle. Koniecznością jest doprowadzenie każdej jednostki produkcyjnej do maksimum wydajności nie tylko dlatego, by otrzymać surowce, potrzebne dla celów przemysłowych oraz żywność dla zaspokojenia potrzeb ludności. lecz również, ażeby polepszyć i podnieść warunki i stopę życiową wszystkich warstw społecznych.

## Zjednoczone komitety produkcji

Naczelny problem, który Rada ma na uwadze, jest znalezienie odpowiedniego bodźca do pracy zamiast obawy przed bezrobociem, która była bodźcem w dawniejszych czasach. Rada doszła ostatecznie do wniosku, że jedyną alternatywą jest stworzenie w fabrykach i warsztatach atmosfery wzajemnego zaufania i ducha współpracy.

W swojej analizie sytuacji Rada przywiązuje duże znaczenie do pracy Joint Production Committees (Zjednoczonych Komitetów Produkcji) pod-

czas wojny. Chociaż wyniki, osiągnięte przez te Komitety, są bardzo nierówne, jednak nie ulega wątpliwości, że kiedy kierownictwo i pracownicy z entuzjazmem i dobrą wolą wspólnie prowadzą złożony mechanizm, jakim jest fabryka, to wyniki ich pracy są znakomite.

Trochę niepokojącym objawem jest, że od czasu wojny zmniejszyła się liczba tych Komitetów. Jest to może wynikiem przegrupowania załóg i personelu przemysłowego, które miało miejsce podczas wielkiego przestawienia przemysłu. Pociągnęło ono za sobą w wielu wypadkach powrót do domów robotników, pracujących dotychczas gdzie indziej, jak również zmiany na stanowiskach kierowniczych. Wziąwszy to wszystko pod uwagę, Główna Rada jest zdania, że jeżeli polityka całkowitego zatrudnienia nie będzie prowadzona w atmosferze wzajemnego zaufania i jeśli obydwie strony, tak robotnik jak i kierownictwo, nie będą przekonane, że maksimum produkcji jest czynnikiem koniecznym do dobrobytu jak najszerzych mas, to bardzo możliwe, że nie osiągnie się nigdy całkowitego zatrudnienia. Wszelkie nawoływania, czy to ministrów, czy pochodzące od kierowników lub nawet od Związków Zawodowych, nie osiągną swego celu. Zaufanie powstaje może tylko na terenie samych fabryk i warsztatów. Tak więc Główna Rada sądzi, że pierwszą praktyczną czynnością powinno być stworzenie Zjednoczonych Komitetów Produkcji, Komitetów Pracy, Załóg Robotniczych i podobnych organizacji w każdej gałęzi handlu i przemysłu.

## STRACHEY ZAPRZECZA WIADOMOŚCIOM

## O NADMIARZE PSZENICY

John Strachey, brytyjski minister wyżywienia, kategorycznie zaprzeczył optymistycznym poglądom, które rozeszły się na temat obfitości światowych zapasów pszenicy.

O wiadomości, że „nie brak już na świecie zboża, przeciwnie, jest go pod dostatkiem”, Strachey powiedział występnikowi dziennika „Daily Herald”, co następuje:

„Niestety jest najzupełniej nieprawdą, jakoby świat obfitował w pszenicę. Przeciwnie, istnieje poważna braki światowe, spowodowane różnicą, która zachodzi między sumą zapotrzebowania a sumą dostaw”.

Odnosząc do innego twierdzenia, jakoby amerykańscy farmerzy nie chcieli już przetrzymywać pszenicy, celem uzyskania wyższej ceny, Strachey powiedział:

„Zakupimy w Ameryce dla zaspokojenia naszych potrzeb każdą tonę pszenicy, którą Ameryka zechce nam sprzedać. Do tej pory nie mogliśmy nic kupić z pszenicy, którą Ameryka zebrała przy ostatnich żniwach”.

Rozeszła się również wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych zakupuje zboże na eksport szybciej, niż da się ono zaokrętować i że ma „olbrzymi” nadmiar, przewyższający własne zapotrzebowanie; że przewidziany eksport wyniesie 400 milionów buszli.

Strachey powiedział, że „istnieje zakorkowanie, bo Ameryka nie jest w stanie w tym roku przekroczyć cyfry 400 milionów buszli z powodu wewnętrznych trudności transportowych”.

## POMNIK PREZ. ROOSEVELTA

## APEL PREM. ATTLEE

Premier angielski przemawiając przez radio w zeszłym tygodniu, zwrócił się do społeczeństwa z apelem o zbiórki funduszy na wzniesienie pomnika ku czci Prezydenta Roosevelta na londyńskim Grosvenor Square.

Wyjaśnił, że nie przyjęto wspólnie Ameryki w tym przedsięwzięciu, ponieważ ma ono być wyrazem narodowego hołdu Anglii dla Wielkiego Prezydenta. Wyrzucił też nadzieję, że pani Roosevelt przybędzie do Londynu, aby dokonać odsłonięcia pomnika. Zaznaczył w końcu, że król i królowa wpłacili już swe udziały na fundusz pomnika.

Lord Greenwood, prezydent Towarzystwa Przyjaźni Anglo-Amerykańskiej „The Pilgrim”, przemawiając bezpośrednio po p. Attlee, naszkicował plan zorganizowania zbiórki funduszy. Członkowie Towarzystwa mają nadzieję, że możliwie największy odsetek społeczeństwa przyczyni się do wzniesienia wymienionego pomnika za pomocą składek w wysokości od 5 szyl. wzwyż, tak aby stał się on naprawdę wyrazem serdecznych uczuć, z jakimi ludność Brytanii i całej Wspólnoty Narodów wspomina Prezydenta Roosevelta.

## Bojownik o wolność

Premier Attlee powiedział: „Mówiąc o Prezydencie Rooseveltcie, o tym, co znaczyła dla świata jego wiara, rozum i męstwo w mrocznych dniach, które są już poza nami — wiem, że będę wyrazicielem uczuć, które żywe są w sercach wszystkich mężczyzn i kobiet Zjednoczonego Królestwa. Przyzwyczajaliśmy się bowiem wszyscy myśleć o nim nie tylko jako o wielkim człowieku, ale jako o osobistym przyjacielu. Wątpię, czy naród brytyjski kiedykolwiek przed tym żywił tak głęboką przyjaźń dla męża stanu jakiegoś innego państwa. Po jego zgonie ubolewaliśmy wspólnie z jego rodziną, z jego ojczyzną i z całym światem nad tą wielką stratą. Lecz odczuliśmy ją również boleśnie, jak stratę własną. Powróćmy na chwilę myślą do tego ranka — 18 miesiący temu — do kwietniowego dnia 1945 r., gdy doszła nas wieść, że Prezydent Roosevelt nie żyje. Zmarł nagle w chwili zwycięstwa, do którego przyczynił się tak wyraźnie. Pomnik, który teraz wzniesiemy, będzie do pewnego stopnia wyrazem dotkliwego poczucia straty i smutku, jakie przeżyliśmy tego dnia. Będzie on przypominał pokoleniom, które nadejdą i które — daj to Boże — nie będą już oglądać wojennych spustoszeń, jakie nie zostały nam oszczędzone, czyniła dla nas — w chwilach najtrudniejszych — przyjaźń Prezydenta Roosevelta.

Będzie im — a może także i nam — przypominał o podstawowych zasadach etyki życia i stosunków między ludzkimi, o które walczył ten wielki Amerykanin. Trzeźwy idealista — Franklin Roosevelt, był człowiekiem wielkich zalet. Miał wielką siłę wewnętrzną, która umożliwiła mu przezwyciężenie okrutnego fizycznego kalectwa i pozwoliła zachować niezłomną postawę w chwilach kryzysu. Dzięki wielkiemu urokowi osobiste-

Tu mówi Londyn

BBC

Ostatnie Brytyjskie Oddziały Indyjskie opuszczają obecnie Indonezję. Głównodowodzący we Wschodnich Indiach Holenderskich, brytyjski generał wyjechał 20 bm. Urzędowe zdanie dowództwa nastąpi z końcem tygodnia.

\* \*

Wielka Brytania ma w chwili obecnej 620 tys. obywateli, którzy wskutek obrażeń z czasów wojny są niezdolni do pracy. 21 tys. osób skończyło już odpowiednie kursa, które umożliwią im wykonanie jakiegoś praktycznego i dostępnego dla nich zajęcia. W porozumieniu ze związkami zawodowymi uruchomiono odpowiednio szpitale i ośrodki lecznicze, jak również wydany został przepis, że każdy zatrudniający ponad 20 osób, obowiązany jest przyjąć także 3 proc. inwalidów.

\* \*

Wiceminister spraw zagranicznych odpowiedział na interpelację w sprawie polskich repatriantów na jednym z ostatnich posiedzeń Izby Gmin. Oświadczył on, że dotychczas zgłosiło się 20.000 Polaków, którzy chcą powrócić do kraju. Rząd brytyjski był jednak zmuszony zwrócić się do Rządu Polskiego z prośbą o przyspieszenie zwiazanych z powrotem formalności. Każdy z żołnierzy musi zgłaszać się osobiście do konsulatu polskiego w Londynie, gdzie jest przepytany, zanim otrzyma wizę wjazdową. Z powodu niewystarczającej ilości personelu polskiego formalności te ciągną się nieraz tygodniami i ostatni statek odwozący polskich repatriantów odszedł częściowo tylko zaopieczony. Wiceminister Spraw Zagranicznych oświadczył, że domagał się w swojej nocy do Rządu Polskiego takiego usprawnienia działalności konsulatu, aby można było transportować 10.000 Polaków w ciągu miesiąca.

mu umiał zjednać sobie wielu przyjaciół, którzy oddali mu nieocenione usługi. Posiadał przy tym wybitny zmysł polityczny. Giętkość jego umysłu pozwalała mu ogarniać szerokie horyzonty i jego dalekowzroczny sposób myślenia wykraczał poza aktualne problemy jego własnej ojczyzny. Poza tym wszystkim jednak, miał on zalety, które — jak sądzę — docenił w pełni historia dopiero w perspektywie lat. Miał niezłomną wiarę w prosty lud, wiarę, która wykraczając poza przesłanki polityków, obejmowała cały świat. Nosił w sobie wewnętrzną wizję wspaniałych możliwości i osiągnięć, które udostępnić by można wszystkim ludziom bez wyjątku, gdyby tylko udało się uwolnić świat od tyranii warunków rasowych, ekonomicznych i politycznych. Poglądowi temu dał wyraz w swej koncepcji Czterech Swobód, w ramach której pragnął uwolnić szarego człowieka od zmyłu strachu. Słowo „swoboda” pojawiło się bardzo często na jego ustach — nigdy jednak nie było słowem pustym. Miał w sobie namiętną miłość wolności i sądził, że pozostanie na zawsze w ludzkiej pamięci jako jej niezachwiany bojownik. Przez pomnik zatem, który mu poświęcimy, uczcimy nie tylko prawdziwego naszego przyjaciela, ale też wielkiego idealistę — praktyka, człowieka, który pojmował jasno istotę dramatu swojej epoki, i który niezłomną siłą swych przekonań skierować umiał bieg spraw ludzkich z ciemności ku światłu”.

## 600LAT SUNDERLANDU

Od 600 lat okręty budowane w Sunderland kursują na szlakach morskich całego świata, przyczyniając się w czasie wojen i w czasie pokoju do utrzymania najważniejszych arterii komunikacji morskiej W. Brytanii i umacniając jej potęgę, jako narodu morskiego.

Dla uczczenia tej ważnej rocznicy otwarto w zeszłym tygodniu specjalną wystawę, zorganizowaną na terenie muzeum i galerii w Sunderland.

Sunderland jest największym na świecie spośród miast, budujących okręty. Inne okręgi jak np. Clydeside mają, być może, rozleglejsze stocznie, ale żadne inne miasto nie może się pochwalić niczym, co dorównywałoby dziesięciu stoczniom Sunderlandu. Wybudowano w nich podczas wojny 298 okrętów handlowych ponad 100 ton.

## Wielka produkcja wojenna

Ogólny tonaż statków, wyprodukowanych w czasie wojny, wynosił 1.750.491 t. Jest to 48 procent wypuszczonego w Anglii tonażu handlowego i 27 procent produkcji W. Brytanii, i poln. Irlandii.

W r. 1945 Sunderland stało na pierwszym miejscu w Zj. Królestwie, wypuściwszy 49 statków handlowych o ogólnym tonażu 215.511 t. W obecnej chwili, kiedy wszystkie stocznie pracują pełną parą, praca miejscowych robotników zapisuje nowy rozdział w historii budowania okrętów w tym mieście, o którym pierwsza wzmianka nosi datę z r. 1346.

Jednym z najsławniejszych zbudowanych w Sunderland żaglowców był kliper pasażerski, „Torrens”, o pełnym tonażu 1.000 t. Zbudowany ze stoczni James Laing w r. 1875, używany był głównie do handlu z koloniami. Na nim to powieściopisarz Józef Konrad od r. 1891—93 pełnił funkcję oficera.

## Historyczne spotkanie

W czasie jednej ze swych podróży na „Torrensie” Konrad spotkał się na pokładzie z kolegą swym po piórze, G. Galsworthym, któremu pokazał jeden ze swych rękopisów. Zachęta Galsworthyego wywarła zapewne znaczny wpływ na karierę Konrada.

„Torrens”, który był ostatnim tego typu okrętem, spuszczonym na wodę przy ujściu rzek: Wear, odbył rekordową podróż z Londynu do Adelaidy (w Australii) w ciągu 64 dni. Model „Torrensa” stoi na zaszczytnym miejscu na wystawie pamiątkowej, która daje ciekawy przegląd rozwoju budownictwa okrętowego na przestrzeni wieków.

Najstarsza łódź, jaką posiada miasto Sunderland, jest wykopany z ziemi rodzajem kajaka, zbudowanym rzekomo 4 tysiące lat temu. Znalaziono ją w r. 1885 w łozysku rzeki Wear, w pobliżu Hylton i obecnie jest na wystawie.

Wystawione w Sunderland modele przedstawiają fascynującą historię rozwoju statków, począwszy od dwumasztowców i barek, aż do nowoczesnych okrętów wojennych i wielkich statków towarowych. Ostatnim żaglowcem, wykonany w stocznich rzeki Wear, był wykończony w r. 1892 — „Mowhan”.

(The Yorkshire Post)



Nowy York przywitał gorąco ministra Bevin. Miasto wydało na jego cześć oficjalne przyjęcie.



KOMANDOR E. L. GARDNER

# H. M. S. „Vanguard”



Kapitan W. G. Agnew na tle tablicy dokonanych wojennych poprzednich okrętów tej nazwy.

Okręt J. Kr. M. Vanguard (Przednia Straż) jest ósmym z rzędu okrętem, noszącym tę nazwę i największą jednostką wojenną w dziejach marynarki brytyjskiej. Jest to najnowszy okręt w tym wspaniałym szeregu tzw. „wojowników”, sięgającym cza-

nie można było szybko umiejscowić i przechylenie wyprostować. Pompy umieszczone są na takiej wysokości, że nie mogą być zatopione przez miejscowe zalanie.

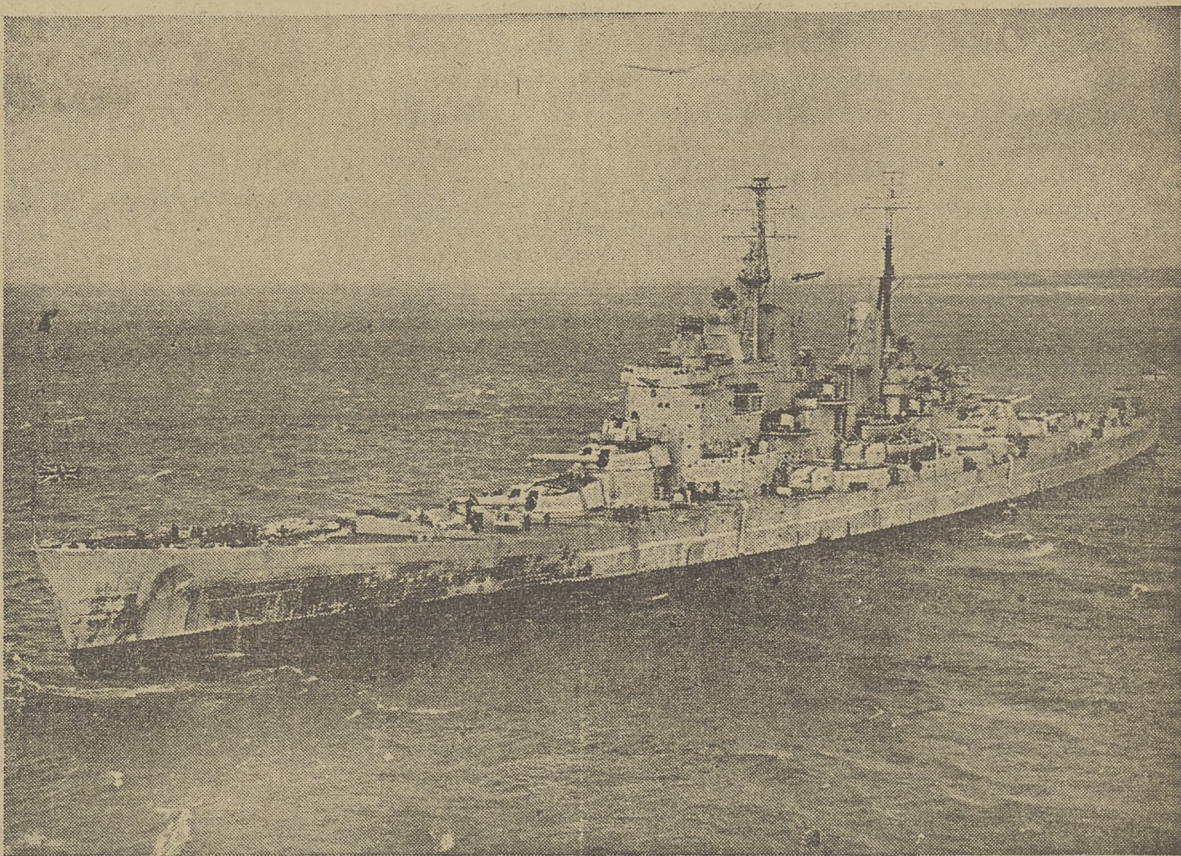
Problem mieszkania na okręcie został dokładnie rozpatrzony i załoga nie potrzebuje jeść i spać w tej samej mesie, jak to bywało na starszych okrętach.

Główna siła pędna, która posuwa okręt przez oceany i ożywia jego skomplikowane urządzenia, rodzi się w kotłach, skonstruowanych dla większej wydajności ropy. System ten jest wynikiem czteroletnich badań, przeprowadzonych przez zależną od Admiralicji Stację Doświadczalną dla Badania Środków Pędnych w Haslar.

Charakterystycznym rysem konstrukcji maszyn jest prostota obsługi. Główne przewody pary są kontrolowane z daleka urządzeniami hydraulicznymi. System łączności i kontrola uszkodzeń są wynikiem najnowszych doświadczeń z czasów wojny.

Każdy przyrząd ma silną konstrukcję i został tak wypracowany, by jak najlepiej wytrzymać wstrząs bitwy. W oprawie maszyn np. połączono materiały elastyczne ze sztywną budową. Tę zasadę Admiralicja wprowadziła w drugiej wojnie światowej bardzo wcześnie — okazało się, że przewyższa ona znacznie skomplikowane mechanizmy sprężynowe, zastosowane przez Niemców w tym samym celu.

Personel maszynowni nie będzie już pracować w tradycyjnej atmosferze, upalnej i wilgotnej, jak dżungla w Burmie. System wentylacji jest tak znakomity, że nawet pod zwrotnikiem



H. M. S. Vanguard, najnowszy pancernik brytyjski.

nia, pralnia i wentylacja są elektryczne. Zaopatrzenie w świeżą wodę jest bardzo obfite: wydajność destylatorni wynosi ponad 4 miliony litrów dziennie.

Maszyny Vanguard'a przedstawiają duży postęp w porównaniu z jego poprzednikami. Kiedy po raz pierwszy puszczono je w ruch w styczniu 1946 przy próbach basenowych, działały tak gładko i z tak małymi trudnościami, jak gdyby okręt już kawał czasu był w służbie. Dla laików może się to wydawać zrozumiałe samo przez się, trzeba wszakże pamiętać, że na takim okręcie są tysiące połączeń i części i że najmniejszy błąd w jednej z nich może spowodować techniczne „zahaczenie”. Nic takiego nie zaszło; należy się za to uznanie konstruktorom, budowniczym cywilnym i inżynierom marynarki wojennej, których obowiązkiem jest dogłębnie instalowania maszyn.

Vanguard został spuszczonej na wodę 1-go grudnia 1944. Alianci przygotowywali wówczas ostatnie wielkie natarcie, które miało skruszyć opór niemiecki, toteż ze względu na bezpieczeństwo nie ogłoszono wtedy nazwy okrętu.

Komendantem Vanguard'u jest jeden z najślawniejszych kapitanów brytyjskich z czasów wojny, kapitan W. G. Agnew, który dowodził krą-

zownikiem Aurora na morzu Śródziemnym. W r. 1941/42, kiedy ciężkie były losy wojenne W. Brytanii, jego śmiałe działania przeciw włoskim konwojom i siłom morskim przyczyniły się bardzo do podniesienia morale w Anglii i wśród Sprzymierzo-

nym. Aurora stała się postrachem dla marynarki włoskiej.

W r. 1943 dowodził 12-tą eskadrą krążowników w randze komandora II-giej klasy. Kapitan Agnew jest ekspertem w dziedzinie artylerii marynarki.

ERIC WILLIAMS

## Młodzież nabiera sił do pracy pokojowej

Centralna Rada Kultury Fizycznej wytyczyła sobie po wojnie szeroki program poprawy fizycznego i moralnego zdrowia narodu. Tę ochotniczą organizację, wspomaganą przez Ministerstwo Oświaty i Szkocki Wydział Oświaty, założyła w roku 1935 grupa ludzi, zdających sobie sprawę z potrzeby zorganizowania rozrywek pozaszkolnych.

W dwa miesiące po wybuchu wojny rząd orzekł, że organizacje młodzieżowe muszą utrzymywać ścisłą łączność z miejscowymi władzami szkolnymi i istniejącymi już organizacjami. Do współpracy tej Centralna Rada Kultury Fizycznej włożyła — i nadal wkłada — swoje wyjątkowo potężne środki.

Walka z przeciążeniem ludzi pracujących w przemyśle była podczas wojny głównym zadaniem tej organizacji. Do zakładów przemysłowych wysłano ludzi biegłych w dziedzinie wychowania fizycznego. Sneliali oni funkcje doradcze i organizacyjne. Zajął się głównie sprawą kobiet ciężko pracujących w przemyśle. Do utrzymania stanu zdrowia przyczyniły się w znacznej mierze t. zw. „ćwiczenia pokrzepiające”. Przez zorganizowanie odpowiednich ćwiczeń, przeciwdziałano głównie przeciążeniu. Podkomisja dla spraw przemysłu wspomaga obecnie Radę w zorganizowaniu kursów wychowania fizycznego, a w godzinach pracy prowadzi się nadal ćwiczenia pokrzepiające.

Z licznymi organizacjami młodzieżowymi i czynnikami zarządzającymi gra, sportem i ćwiczeniami na wolnym powietrzu współpracuje około 70 mężczyzn i kobiet, ekspertów w sprawach kultury fizycznej i rozrywkowej. Zwiedzają oni kluby sportowe, fabryki i ośrodki młodzieżowe na obszarze całej Anglii. Poddają przy tym korzystne metody i rozwiązują pewne specjalne problemy. W programie Rady leży rozpowszechnienie sportów i rozrywek.

Specjalne szkoły i inne rozsiane po całej Wielkiej Brytanii ośrodki kształcą instruktorów, realizujących powojenny program Rady. Podczas wojny, mimo utrudnionych warunków, utrzymywano ponad 4.000 kursów, przygotowując w ten sposób przeszło 100.000 instruktorów. Rekrutowali się oni ze wszystkich zawodów: byli tam poli-

cjanci, strażacy, górnicy, masażyści, robotnicy fabryczni i księża.

W zakresie ćwiczeń Rada kładzie główny nacisk na szkoły letnie. Stałe kursy przy uniwersytecie w St. Andrew w Szkocji i przy Lowther College w Walii przygotowują do pracy nad młodzieżą kilkuset instruktorów. Prowadzi się tam wykłady i dyskusje na temat anatomii, fizjologii, wykłady o zdrowiu, naukę dowodzenia i organizowania młodzieży, oraz ćwiczenia z zakresu wszelkich gałęzi sportów, gimnastyki, pływania i tańców zespołowych. Piękne otoczenie stwarza szczególnie sprzyjającą atmosferę dla pomysłów i zapału młodych instruktorów.

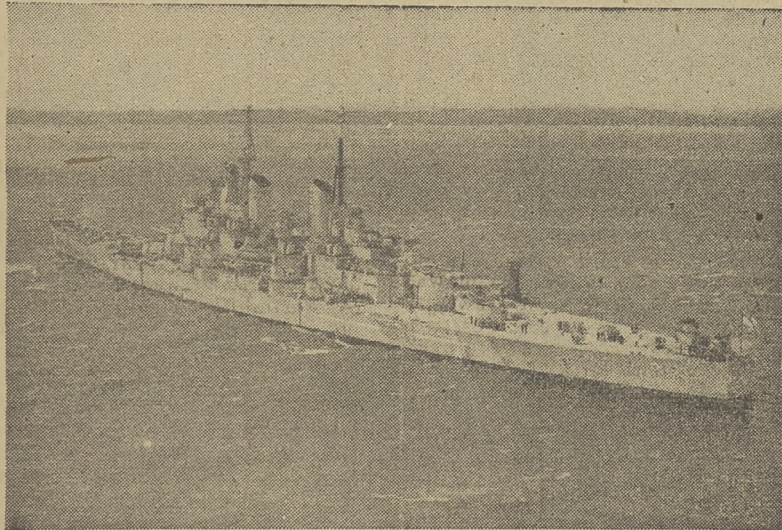
Za zgodą Ministerstwa Oświaty ustalono egzaminy państwowe dla instruktorów kultury fizycznej. W ten sposób promowano już tysiąc mężczyzn i kobiet.

Ostatniego lata, celem obudzenia większego zapału do życia obozowego, urządzono kursy ćwiczebne wśród malowniczych wzgórz hrabstwa Derby i w pochodzącym z dwunastego stulecia opactwie Basham nad Tamizą.

W starym, pięknym opactwie zapoczątkowano zupełnie nowy eksperyment — wakacyjne ćwiczenia kultury fizycznej. Miss Vansittart Neale, dla uczczenia pamięci swych dwóch zabitych podczas wojny siostrzeńców, przeznaczyła opactwo na Narodowy Ośrodek Rozrywek i w tym celu wynajęła je Radzie.

Już dla samego zdobycia środków utrzymania setki młodych mężczyzn i kobiet różnych zawodów uzyskują sposobność korzystania z nowego i pożytecznego rodzaju ćwiczeń wakacyjnych. Łódkowanie, pływanie, siatkówka, kolarstwo, turystyka, szermierka i tańce cieszą się powszechnym powodzeniem.

Rada, składająca się w pierwszym rzędzie z badaczy, wysuwa projekty obejmujące wiele planów przemysłowych. Pod koniec ostatniego trzymiesięcznego okresu ćwiczeń próbnych, przeprowadzonych w pewnej fabryce samolotów, dziewczęta i kobiety przybyły na wadze często ponad normę odpowiednią do wzrostu. Polepszyło się na ogół ich samopoczucie i postawa. W innej znów firmie zorganizowano trzymiesięczne ćwiczenia dla 120 dziewcząt i kobiet słabszej kondycji fizycznej.



sów, kiedy Wielkiej Brytanii zagrażała Hiszpańska Armada. Pierwszy Vanguard, zbudowany 360 lat temu, o wyporności 500 ton, brał udział w dziewięciodniowej bitwie z Wielką Armadą.

Dzisiejszy Vanguard, który ma 42.000 ton wyporności, nie zdążył stanąć do służby w drugiej wojnie światowej, ale zato w swej budowie, uzbrojeniu i kształcie wciela wyniki doświadczeń i liczne pomysły, które zostały gruntownie wypróbowane przez marynarkę brytyjską w ciągu długiej i ciężkiej wojny. Vanguard, dzięki doświadczeniom bojowym marynarki, jest najpotężniejszą morską jednostką przeciwlotniczą naszych czasów.

Odpowiada to nowej koncepcji zadań okrętu pierwszej klasy. Polegają one na towarzyszeniu grupie lotniskowców i zapewnieniu im ochrony przeciwlotniczej. Uzbrojenie przeciwlotnicze Vanguard'a składa się z 16-tu dział 130 mm, osadzonych na bliźniaczych wieżyczkach. Działa te mogą strzelać na małym i na dużym kącie; prócz nich znajduje się na statku duża ilość Boforsów i przeciwlotniczych karabinów maszynowych.

Skuteczność uzbrojenia przeciwlotniczego Vanguard'a wzmacnia wielce instalacja najnowszych przyrządów radarowych i kierujących. Do tych ostatnich należy „kierowanie ogniem na odległość”, za pomocą którego działa zostają automatycznie ustawione, wycelowane i wstrzelane z kierowniczego celownika. Główne uzbrojenie okrętu stanowi 8 dział 375 mm.

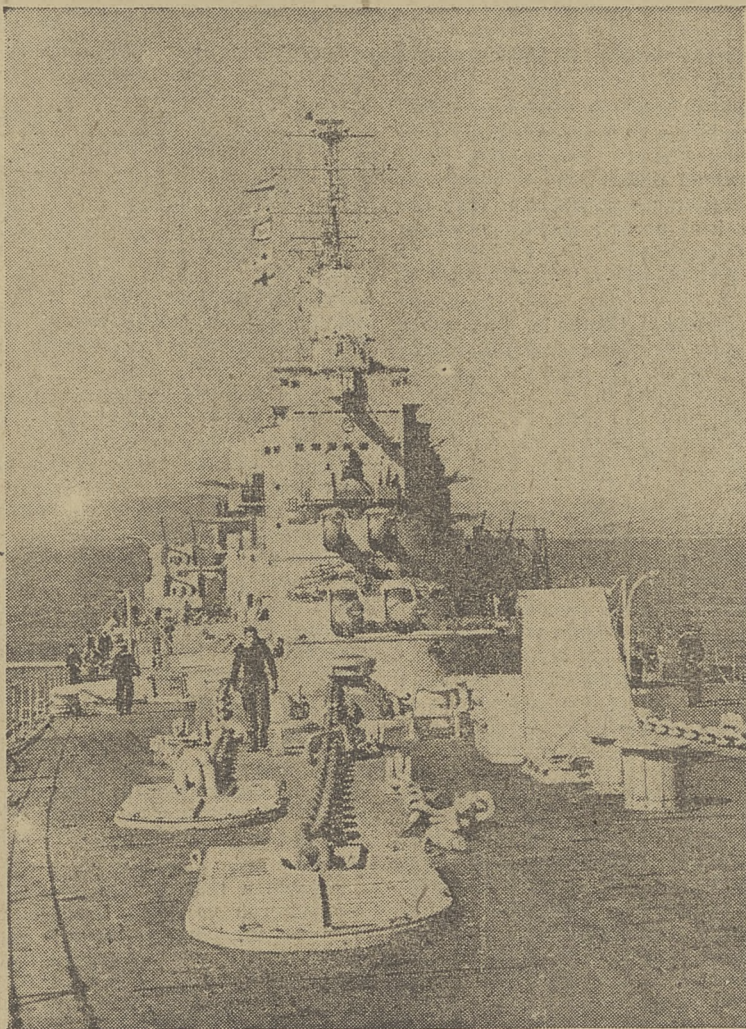
Maszyny są o wiele lepsze, niż w niemieckich okrętach wojennych Bismarck i Tirpitz. Każda grupa kotłów dostarcza pary jednej grupie maszyn.

Ponieważ każda grupa maszyn ma swoje osobne kotły, pocisk trafiając w grupę komór kotłowych czy komór maszynowych, niszczy tylko jedną grupę maszyn a inne trzy zostają nienaruszone. Ten system zastosowano również w elektrowni okrętu.

Nie zaniedbano niczego, aby zala-

potrafi utrzymać chłodne powietrze. Dla ograniczenia wilgoci zainstalowano ekstraktory, które działają na zasadzie odrzutowej.

Na okręcie można wytworzyć ilość prądu, która wystarczylaby na zaopatrzenie miasta średniej wielkości. Wiele działów, jak kuchnia, piekar-





# NOWA GWINEA: INSTYTUCJA POWIERNICTWA W PRAKTYCE

W czerwcu 1945 roku dr Evatt, australijski minister spraw zagranicznych, oświadczył na konferencji w San Francisco: „Rząd australijski nalega, żeby ustawy organizacji światowej uznały, że głównym celem administracji terenów podległych lub terenów nierozwiniętych jest dobrobyt i postęp narodów, zamieszkujących te tereny”.

W październiku 1945 roku Australia zastosowała swoje wskazania w praktyce, wprowadzając Tymczasową ustawę administracyjną dla Papui Nowej Gwinei (The Papua-New Guinea Provisional Administration Act). Celem jej było „stworzenie przykładu przez spełnianie obowiązków Australii na obszarach, podlegających jej kontroli”.

Od roku 1883 panowanie Australii na przestrzeni 90.540 mil kwadratowych tropikalnej krainy Papui było wybitnym przykładem mądrych rządów nad 300 tysiącami tubylców. Stało się tak dzięki pionierskiej pracy śp. Sir Huberta Murray, gubernatora, pełniącego, swoje funkcje przez 31 lat. W r. 1921 powierzono Australii mandat nad byłą niemiecką kolonią na Nowej Gwinei. Od tego czasu Australia stara się wprowadzić ten sposób rządzenia również na tych terenach, obejmujących 93.000 mil<sup>2</sup> i zamieszkałych przez 684.000 tubylców.

Przed 1942 r. Papua i Nowa Gwinea były traktowane pod względem administracji jako osobne terytoria, chociaż miały wspólną politykę, tyżącą dobrobytu tubylców i rozwoju ekonomicznego. Wprowadzenie tubylców z barbarzyństwa było zadaniem, wymagającym wielkiej cierpliwości i umiejętności. Ponadto niezmiernie ciężkim problemem były epidemie chorób tropikalnych, szczególnie malarii, oraz wielka różnorodność języków i dialektów.

Stopniowo większa część wybrzeża stała się bezpieczna. W r. 1939 należało spenetrować tylko niewielkie tereny w głębi wyspy. Zawdzięcza się wiele antropologicznym badaniom, prowadzonym przez ludzi specjalnie wykwalifikowanych w Szkole Antropologicznej przy Uniwersytecie w Sydney, subsydiowanej przez rząd australijski. W r. 1924 r. stworzono szkołę kadetów, przeznaczoną dla kształcenia oficerów, którym powierzano administrację Nowej Gwinei.

Lekarze odbywali regularne patrole, notowali stan zdrowotny i dostarczali pomocy lekarskiej. Równocześnie uczeni Wydziału Medycznej Szkoły Tropikalnej i Higieny przy Uniwersytecie w Sydney prowadzili rozległą pracę badawczą. Z narażeniem własnego życia wdierali się oni na niedostępne góry, by poznać ludzi, którzy do tej pory żyli poza naszym światem, by studiować faunę i florę oraz by niszczyć przyczyny chorób. Praca ta przyczyniła się ogromnie do umożliwienia kampanii nowogwinejskiej w drugiej wojnie światowej.

Ważną częścią administracji była piecza nad tubylcami, obierającymi sobie pracę na plantacjach, w kopalniach i innych przedsiębiorstwach handlowych. Praca była obojętna: w tym tkwiła istota polityki wobec tubylców. Praca przymusowa była zabroniona. W czasie werbunku, badań lekarskich, kontraktowania, transportu, w okresie pracy i w czasie repatriacji starano się o odpowiednią kontrolę.

Prawie wszystkie miasta oraz wiele wsi zostało zmiecionych z powierzchni ziemi wskutek inwazji japońskiej, a życie tubylców zostało całkowicie zniszczone. Australia postanowiła odbudować te miasta i wsie i przywrócić życie do dawnego stanu.

W czasie wojny nadzór dzierżył Australijski Urząd Administracji nad Nową Gwineą (ANGAU). Armia stworzyła specjalne oddziały — złożone z ludzi, znających życie Nowej Gwinei — zarówno dla celów wywiadowczych, jak i dla pracy wśród tubylców.

Doświadczeni członkowie tych oddziałów dokonywali niezwykłych rzeczy w nieprawdopodobnie trudnych warunkach, to też zrobiono już wiele, by spełnić jedno z najcięższych powojennych zadań Australii. Na przykład w samym okręgu Wewak stworzono normalne życie dla większości z pomiędzy 104 tysięcy tubylców. ANGAU sporządziło już przedtem plany. Tubylcy obierali sobie sami miejsce na pobudowanie wsi, urzędnicy przeprowadzali tylko kontrolę warunków sanitarnych i zdrowotnych. W planach przewidziano szpitale oraz punkty sanitarne, jak też wybudowanie szkół i kościołów. Zachęcano jak najbardziej do odrodzenia sztuki, rzemiosł i zwyczajów, nawet tradycyjnych tańców i obcho-

dów. Zbudowano baraki dla tubylców, czekających na przeniesienie do własnych domów.

Lecz z natury rzeczy ANGAU nie było przystosowane do zwyczajnej państwowej administracji. Te czynności przejęło państwo, kiedy tylko pozwoliły na to sprawy wojskowe. Tymczasowa ustawa administracyjna dla Nowej Gwinei i Papui stworzyła jedną tymczasową administrację państwową dla obydwu obszarów. Na miejsce poprzedniego, osobnego administratora, osobnych władz wykonawczych i prawodawczych, osobnej służby sądowniczej i władz instytucji użyteczności publicznej dla każdego obszaru. Ustawa upoważniła gubernatora Australii do wydawania przepisów na okres jej działania.

Rząd zamierza — w ciągu lat pięciu — usunąć system kontraktowania do pracy przez pośredników. Nowe rozporządzenie wyklucza zawodowych poborców, w zamian za co pozwala na zatrudnianie tubylców wyłącznie przez upoważnionych pracodawców lub ich urzędników. Rozporządzenie to określa też ilość tubylców, mogących opuścić wieś dla zarobku, oraz tę ich ilość, którą każdy pracodawca może zatrudnić. Kompetentne władze badają kwestie odpowiednich wynagrodzeń. Przygotowano znacznie ulepszoną tabelę racji

żywnościowych, według norm naukowo wyznaczonych. Zmniejszono ilość godzin pracy na tydzień do 44. Przedtem było 55 dla Nowej Gwinei i 50 dla Papui. Wiek, od którego można zatrudnić tubylca, podwyższono do lat 16; poprzednio zatrudniano od lat 14. Okres pracy ograniczono do 12 miesięcy, ponowne zatrudnienie tubylca było dozwolone po odesłaniu go na wieś na koszt pracodawcy, na trzy miesiące. Zabroniono kontraktowego zatrudniania kobiet.

Podstawą gospodarki na tych terenach ma być krajowy i europejski przemysł, z tym że ograniczenie przemysłu nierodzimego będzie uwarunkowane dobrobytem tubylców. Szczególnie czynności handlowe, o ile dotyczą tubylców, będą pod jeszcze większą kontrolą i opieką niż dawniej.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej pozostało około 15 tysięcy tubylców, objętych umową. Ustalono dekretem, że wszystkie kontrakty wygasają z dniem 15 października 1945 r. Tubylcom pozostawiono do wyboru: albo powrót do domu, albo odnowienie umowy na nowych warunkach. Większość zdecydowała się wrócić do swoich wiosek. Nie było w tym nic dziwnego, gdyż większość była poza domem przez 2 lub 3 lata, niektórzy nawet

sześć lat. Na ogół tubylcy są zadowoleni z nowego rozporządzenia. Przypuszcza się, że będą się zgłaszali dobrowolnie do pracy, po urlopach, spędzonych w domu.

Najlepszą gwarancją pomyślnej przyszłości jest wykluczenie w reżimie powojennym wszystkiego, co by przypominało dawny system kolonialny, w którym tereny były eksploatowane przez obcych dla własnej ich korzyści. Zamiast tego, pierwszym obowiązkiem rolnika będzie zaopatrzenie mieszkańców według wskazań pozytywnej polityki rozwoju. W ten sposób uczyniony zostanie wielki wkład do dzieł rządzenia ludami podległymi. W porównaniu z nimi budowa imperium w przeszłości nie była niczym więcej, jak prymitywnym wstępem.

Z taką polityką Australia może ufać słowom dr Evatta, że jej „pragnieniem i zamiarem jest odegranie dynamicznej roli w doprowadzeniu do światowego porozumienia. Odegranie takiej roli na Pacyfiku jest naszym przeznaczeniem i obowiązkiem”. Rząd australijski pragnie, by jego działalność w Nowej Gwinei stała się wzorem dla zasady powiernictwa. Australia jest wszakże w wysokim stopniu odpowiedzialna za wcielenie owej zasady do Karty Narodów Zjednoczonych.

## NOWE METODY BADANIA RYNKÓW ZBYTU

Wielka Brytania, starając się za wszelką cenę ożywić swój handel eksportowy, zwróciła baczną uwagę na badanie zagranicznych rynków zbytu. Czym jest badanie rynków zbytu i dlaczego się je przeprowadza? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przypomnieć pewne zawiłości nowoczesnego handlu.

Towary sprzedawane za granicą muszą stosować się do przepisów prawnych, specyfikacji i innych wymagań kraju importującego takich, jak ceny i licencje na import. Owe przepisy są bardzo rozległe i zmienne — w zależności od potrzeb kraju importującego, oraz jego umów handlowych z innymi państwami. Trzeba również wziąć pod uwagę chłonność rynku, oraz fluktuację kapitału inwestycyjnego i zatrudnienia.

Nic dziwnego zatem, że przedwojenne prywatne przedsiębiorstwa — nawet zamożne — miały trudności z zebraniem należytych informacji o potencjalnej pojemności zagranicznych rynków zbytu i o wymaganiach konsumentów co do wyglądu, jakości i ceny towaru.

Trudności owe wymagały stworzenia specjalnej organizacji, która by zajęła się stałym informowaniem producenta o tych sprawach. Założono więc Brytyjską Organizację Handlu Eksportowego „BETRO” (British Export Trade Organisation). — „BETRO” nie jest biurem pośrednictwa sprzedaży dla fabrykantów, ani nie śledzi rynków zbytu dla jednej firmy, czy pojedynczej gałęzi przemysłu. Jest to zrzeszenie spółdzielcze, popierane przez licznych, wielkich przemysłowców i agencje reklamowe. Jego zadaniem jest dostarczenie członkom obszernych i ogólnych wiadomości o rynkach zbytu. BETRO usiłuje dać pełny obraz sytuacji ekonomicznej danego kraju w odniesieniu do chłonności jego rynku dla towarów angielskich.

Nielatwe to zadanie. Wymaga wykwalifikowanych ekonomistów, socjologów i doradców technicznych. Poza oceną chłonności rynków, taki zespół rzeczoznawców handlowych powinien dokładnie przewidywać przyszłą pojemność, lub kurczenie się danego rynku.

BETRO założyła już biura zagraniczne w stolicach takich jak Sztokholm (dla całej Skandynawii), oraz Buenos Aires dla rynku argentyńskiego. Przed końcem bieżącego roku ma być założone Biuro Środkowego Wschodu w Kairze.

Rząd brytyjski interesuje się ogromnie każdym przedsięwzięciem, mającym na celu ożywienie handlu zagranicznego kraju. Ostatnio osiągnięto porozumienie celem uniknięcia zbieżności działania pomiędzy zagranicznymi placówkami BETRO a handlowymi przedstawicielami rządu.

Kiedy BETRO w pełni rozwoju stanie się organizacją wszechświatową, zostanie podzielona na regionalne sfery kontroli. Każda z nich będzie administrowana przez zarząd główny. Doradcami zarządu będą urzędnicy, badający poszczególne działy (np. potrzeby konsumentów, dane statystyczne w stolicach takich, jak Sztokholm zatrudniane wprost, lub też za pośrednictwem agencji miejscowych).

Korzyść, wynikająca z istnienia BETRO, nie będzie jednostronna. W nadchodzącej epoce naukowo zorganizowanego handlu eksperyment BETRO będzie niewątpliwie naśladowany w innych krajach z wielkim pożytkiem dla handlu międzynarodowego.

Felix Wirth

## Speaker Izby Gmin



Witehall, widok na gmach parlamentu, W głębi słynny zegar Big Ben

Przez blisko sześćset lat historii Anglii okrzyki „Miejsce dla speakera”, „Speaker przy modlitwie”, „Speaker na katedrze” rozbrzmiewały i powtarzały się najpierw w klasztorach krzyżackich Opactwa, gdzie deputowani wyznaczali go do oficjalnego wystąpienia w hall'u i kuliarach pałacu Westminsterskiego.

W bibliotece Izby Gmin są wymalowane złotymi literami wokoło ścian jednego z pokojów nazwiska wszystkich znanych speakerów. Pierwszym jest nazwisko Sir Thomas'a Hungerford, który został wybrany speakerem w 1377 r. Jest on pierwszym, o którym piszą nazywając go tym imieniem, w rocznikach parlamentu, które rozpoczynają się od roku 1278.

Nie znamy dokładnie pochodzenia urzędu speakera. Początkowo deputowani wyznaczali go do oficjalnego występowania w ich imieniu w wszystkich sprawach, związanych z Koroną. Obowiązkiem speakera było przysięść chiwać się dyskusjom deputowanych i przedstawić, możliwie wiernie, ich poglądy królowi. Dawniej speakerzy często byli wyrazicielami myśli deputowanych, a równocześnie ludźmi, wysuniętymi przez króla.

Wielu znanych ludzi zajmowało krzesło speakera. Może jednym z najwybitniejszych był William Lenthall (pierwszy speaker, mianowany w roku 1640) nie tylko dla własnych zalet, ale także z powodu wielkości wydarzeń, z którymi łączy się jego imię.

Kiedy Lenthall był speakerem, Karol I (jedeny monarcha, który kiedykolwiek wszedł do Izby Gmin), zjawił

się tam osobiście z zamiarem zaareztowania pięciu posłów, którzy byli najbardziej czynni w opozycji przeciwko jego arbitralnej władzy. Po bezskutecznym wywołaniu ich nazwisk król obrócił się do speakera Lenthalla i zapytał: „Czy któryś z tych ludzi jest w Izbie? Czy pan widział kogoś z nich?”.

Odpowiedź Lenthalla pozostała sławną po wszystkie czasy. Z wielką odwagą rzekł: „Za pozwoleniem Waszej Królewskiej Mości, w tym miejscu nie posiadam oczu, aby widzieć, ani języka, aby mówić, ale postępuję tak, jak podoba się Izbie, której tutaj jestem sługą”.

Był to prawy głos speakera Izby Gmin. W następnych latach został stworzony, istniejący obecnie, jedyny w swoim rodzaju urząd speakera. To speaker żądał i nie przestawał się domagać wolności słowa, wolności osobistej, dostępu do króla w każdej chwili i tego, żeby wszystkie poczynania Izby Gmin mogły być załatwione w najbardziej przychylny dla niej sposób. To speaker przekazywał i stałe przekazuje polecenia deputowanych królowi; on to czeka w Izbie Lordów, aby uzyskać zgodę króla na ustawy i odpowiedź na wszystkie zlecenia Izby. To speaker z polecenia Izby wydaje potrzebne rozporządzenia, by umożliwić rozpisanie wyborów.

Obecnie autorytet speakera jest zapewniony. Prócz wielu innych obowiązków jest on nie tylko wyrazicielem i przedstawicielem Izby Gmin, lecz również przewodniczącym oraz główną władzą wykonawczą. Jego słowo

w Izbie staje się prawem. Wszystkie przemówienia są skierowane do niego. Gdy on powstaje, nawet premier musi zająć swoje miejsce. Może on także, według obowiązujących praw, zawiesić albo odroczyć posiedzenie. Może rozkazać, aby publiczność wycofała się. Imiennie wywołuje posłów, aby zabierali głos w dyskusji, decyduje, jakie można wnosić interpelacje i kiedy przedstawić je Izbie Gmin.

Ma on oczywiście decydujący głos, z którego korzysta w taki sposób, aby Izba miała dalszą sposobność do rozpatrzenia sprawy. Ma również kontrolę nad debatami i musi ciągle pilnować, aby były one prowadzone w odpowiednim tonie. — Nie łatwa to sprawa. Dba także, aby używano tylko języka parlamentarnego; jest to nowa trudność, w której jednak przeceniamy się zazwyczaj wystarczającym wskaźnikiem. Speaker usilnie przestrzega zachowania zwyczajowych form towarzyskich między członkami parlamentu, co ułatwia utrzymanie na wodzy nawet mocnych uczuć. Musi on być uosobieniem bezstronności, rzetelności i tolerancji wobec wszystkich, przede wszystkim wobec tych, którzy dzielą niepopularne poglądy mniejszości.

Jednym z najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych trosk obowiązków speakera jest sprawa wyboru mówców, mających wziąć udział w debacie, lub też udzielanie głosu tym, którzy pragną zwrócić na siebie jego uwagę. W wielu ważnych debatach, zwykle więcej posłów chce zabierać

głos, niż to jest możliwe w wyznaczonym czasie. Speaker czyni swój wybór tak, aby uzyskać — o ile tylko leży to w ludzkiej mocy — szczerzy pogląd na sprawę wszystkich sekcji Izby. Umożliwia wymianę zdań między posłami i tym sposobem doprowadza do rozstrzygnięcia sprawy, będącej przedmiotem dyskusji.

Postępując w ten sposób speaker dąży do załatwienia sprawy. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie jest on w żadnym wypadku wyłącznie sługą rządu, lecz całej Izby Gmin. Raz wybrany speaker ma nie tylko poparcie wszystkich posłów, ale ma także poza sobą precedensy 600 lat oraz doradczy głos doświadczonych urzędników, którym może się kierować.

Urząd speakera łącznie z jego uprawnieniami, godnościami, tradycjami, wielką władzą i odpowiedzialnością jest zasadniczym elementem brytyjskiej Konstytucji. Nigdy nie było to tak widoczne jak obecnie. Jego najpierwszym obowiązkiem jest obrona naszych tak ciężko zdobytych przywilejów parlamentarnych. Drugim obowiązkiem jest rozszerzanie i zachowanie demokratycznej formy debat i dyskusji celem zapewnienia właściwej pracy machinie państwowej.

Major James Milner, mp  
Zastępca Speakera Izby Gmin



# Poglądy prasy brytyjskiej

## POLITYKA BRYTYJSKA

Pewna grupa posłów z Labour Party domaga się zmian w polityce zagranicznej, żądając „socjalistycznej polityki zagranicznej”. Posłowie ci nalegają na czysto ideologiczne i doktrynerskie podejście do spraw zagranicznych. Należy to żądanie jak najpoważniej zganić, tak co do treści jak co do formy. Będzie ono zresztą odrzucone przez większość, tak w partii, jak w parlamencie. Niewątpliwie jednak szerokie poparcie, którego udzielono żądaniu zmiany, odzwierciedla w pewnym stopniu szerszą, bardziej narodową i bardziej godną pochwały wiarę, że możliwa i pożądana jest polityka zagraniczna, niezależna tak od „komunistycznej Rosji, jak od kapitalistycznej Ameryki”. Jest to szukanie prawdziwej brytyjskiej polityki zagranicznej, mającej związek z czynnikami, które są ponad czysto partyinym manewrami tych samobójczych rozgrywek. Konieczność wykazania większej niezależności i odważniejszej inicjatywy ze strony W. Brytanii, była odczuwana i wyrażana w ciągu ubiegłych miesięcy równie często poza szeregami Labour Party, jak i wśród nich. Nawoływanie o przewodnictwo brytyjskie nie jeden raz słyszano ze strony generała Smuts'a. We środę, w dyskusji nad mową tronową, p. Eden zdradził widoczne zakłopotanie odnośnie do niepowodzenia brytyjskiej polityki w Niemczech. Nawet w tych odłamach opinii, których nie można posądzać o to, by miały, się choć na chwilę zgodzić na mrozące krew wywody p. Driberga o amerykańskim „imperializmie”, możliwe wyniki zbyt ściśle polegania na amerykańskich dyrektywach w sprawach gospodarczych wywołały daleko idące obawy. Pragnienie bardziej niezależnej polityki wynika z patriotycznego przekonania, że w razie podziału Europy i świata na dwa obozy, z których jeden podlega nieuregulowanej inicjatywie prywatnej, a drugi dokładnemu planowaniu i społecznemu organizowaniu całej produkcji, handlu i obywateli, interesy brytyjskie będą najlepiej zadowolone, jeżeli W. Brytania nie pozwoli się wciągnąć w żaden z tych obozów. Nie trzeba właściwie zaznaczać, że W. Brytania nie chce i nie może wstąpić na drogę rosyjską. Ani potrzeby brytyjskie, ani brytyjskie tradycje wolności, z których Labour Party korzysta, nie pozwoliłyby na to. Ale może należy jeszcze zaznaczyć, że kraj nasz mocno przychylił się do konieczności utrzymania równowagi pałac i nastawiony na utrzymanie pełnego zatrudnienia, nie może sobie pozwolić na narzucenie się bez dostatecznej ochrony na metne i zmienne prądy całkowicie bezplanowej gospodarki, czy nieuregulowanego rynku międzynarodowego. Wiele przemawia za słusznością tych, którzy dowodzą, że umowy gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi, chociaż mała zasadnicze znaczenie, muszą być równoważone zarówno przez wzmocnienie węzłów z dominantami, jak i przez stworzenie nowych węzłów z innymi krajami, których zasoby i rynek będą coraz więcej potrzebne dla utrzymania podstawowego brytyjskiego handlu zagranicznego.

Wymogi brytyjskiej polityki w Europie wzmacniają żądania o zrównoważoną politykę zagraniczną. Konieczność wyboru między Wschodem a Zachodem, która musiałaby być kłopotliwa i mogłaby dla W. Brytanii stać się klęską, jest no prostu rozmiarowa dla większej części zdruzgotanych wojną krajów środkowej i zachodniej Europy.

(Times)

## NAPRZÓD

Wraz z rozpoczęciem drugiej sesji parlamentarnej zaczyna się realizacja gigantycznego planu odbudowy i reform. powziętego w formie ostatecznej przez naród angielski dokładnie 15 miesięcy temu. Praca wra — wola ludu jest wprowadzana w życie.

Wielka Brytania dała w ten sposób światu przykład demokracji prawdziwie praktycznej, przykład że można osiągnąć daleko idące zmiany za pomocą dyskusji parlamentarnej. Debata o niekonkretnie oznaczona iż dana sprawa stanie na martwym punkcie; stowrocność nie jest równoznaczna z tyranią.

Przewiduje się dalsze umiarkowanie transportu i przemysłu elektrotechnicznego. Będzie to zaledw e małą częścią programu zorganizowanego postępu ku pełniejszej wolności.

Mimo to pojawiają się od czasu do czasu głosy pesymistyczne, przestrzegające przed zbyt odważnym postępowaniem brytyjskim w obliczu świata, zgniekanego wojną, głodem i rozczarowaniem. Niewątpliwie tych przykrych faktów nie można ignorować.

Brytyjski rząd pracy zaczął swe dzieło odbudowy w chwili chwiejnej sytuacji światowej. Podstawa życia gospodarczego Anglii, ustawa Lend-Lease, usunięta została po kilku zaledwie tygodniach. Ogólnoświatowy brak żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby dał się i nam dotkliwie we znaki.

Wielkiemu wysiłkowi i niespożytej żywotności narodu angielskiego zawdzięczamy fakt, że kraj nasz przezwyciężył te ogromne trudności i jest na drodze zwiększenia produkcji wielu wyrobów krajowych. W niektórych dziedzinach produkcji przewyższa już stan przedwojenny.

Trudności, z jakimi walczyliśmy, nie mogą w żaden sposób pomniejszyć nadziei na lepsze jutro naszego kraju, jak sądzą pesymiści. Przeciwnie, trzymamy się raz wytkniętej drogi odważniej i bardziej zdecydowanie, niż kiedykolwiek.

To, czego świat potrzebuje w chwili obecnej — łącznie z reakcją na Zachodzie i organizacją totalitarną na Wschodzie — jest żywym przykładem demokracji socjalistycznej. Wielka Brytania zaś może służyć tu jako przykład w pierwszym rzędzie, jako że to ona właśnie przyczyniła się już niejednokrotnie do odzyskania równowagi politycznej przez rozmaite kraje.

Naród angielski szczyty się tym, że nie tylko włożył całe serce w osiągnięcie większej równości i wolności dla wszystkich, lecz także zabrał się energicznie do pracy nad realizacją tych szczytnych ideałów.

(Daily Herald)

## BEZPIECZEŃSTWO

W dzień dorocznego Święta Poległych złożyliśmy hołd ofiarom obu wojen światowych. Z powagą i wdzięcznością wspomnieliśmy raz jeszcze tych, którzy stojąc niejednokrotnie u progu swej młodości, zginęli za naszą wolność. Jednocześnie musieliśmy jednak uprzytomnić sobie trzeźwo, choć z smutkiem, że ideały, dla których oddali życie, nie są jeszcze urzeczywistnione. Dwukrotnie już młodzież wyruszyła na wojnę, za każdym razem w nadziei, że zwycięstwo zetrze na zawsze militarystów i przyniesie światu trwały pokój. Okres po pierwszej wojnie światowej przyniósł gorzki zawód pod tym względem, a i dzisiaj — w 18 miesiący po drugim z kolei zwycięstwie — nie ma jeszcze widoków na ustalenie się pokoju. Myśli te przysłonił muśiał cieniem smutku obchód Święta Poległych, a wypadki ubiegłego tygodnia w naszym nie zdolały ich rozjaśnić.

Jeśli chodzi o zagranicę, to kurna, jak przyjęła Ameryka, nie idzie bynajmniej po linii współpracy międzynarodowej. Przeprowadzone tam wybory wyznaczyć miały kierunek nie tyle polityce zagranicznej, co przede wszystkim polityce ekonomicznej kraju. Większością głosów wybrano kierunek autonomicznej gospodarki, nacjonalistycznej, pod starym hasłem liberałów „laissez faire”. Tego rodzaju postawa Ameryki nie pozwalała się spodziewać od niej poparcia śmiałego planu Sir Johna Boyd Orr'a, dotyczącego Światowej Rady Wyżywienia, planu, który dając wszystkim narodom sposobność współpracy nad jednym z najbardziej zasadniczych zagadnień pokojowych — zapowiadał się jako jedyna droga wyjścia z martwego punktu, w jakim znajdujemy się obecnie. Oświadczenie, dotyczące polityki rosyjskiej, zawarte w przemówieniu, jakie wygłosił w Moskwie Zdanow, utrzymane było w znacznie ostrzejszym tonie, niż ostatnie wypowiedzi Marszałka Stalina. Rozłam w Wielkiej Dwójce pogłębił się jeszcze w zeszłym tygodniu, gdy obie strony — nie biorąc najwidoczniej pod uwagę szerszej pojętej potrzeby całego świata — zdeklarowały swoje decyzje utrzymania się nadal każda przy swym odrębnym kierunku; Ameryka przy polityce „laissez faire”. Rosja przy linii, wyznaczonoj programem komunistycznym.

U nas w kraju Attlee ogłosił swym poplecznikom w partii i w Związkach Zawodowych niepożądaną nowinę o mającym nastąpić w Brytanii przedłużeniu przymusowej służby wojskowej na nieokreślony przeciąg czasu. Żaden rząd bez wątpliwa, a tym bardziej rząd labourystów, nie byłby powzięł tej decyzji bez bardzo poważnych powodów. Powody te zaś winny zostać wyjaśnione narodowi możliwie jak najszybciej i najobszer-

niej. Duża ilość wojska potrzebna nam jest obecnie do obsadzenia terenów okupowanych oraz do służby policyjnej. W jakim stopniu związana jest z tym konieczność przymusowego poboru? Przygotowujemy się obecnie do opuszczenia Indii, Egiptu i Grecji; niedługo więc zmniejszyć się musi wydatnie liczba ludzi, potrzebnych dla obsadzenia załóg zagranicznych. Jeśli pobór przymusowy potrzebny jest dla wykonania szeroko zakrojonych planów obronnych, społeczeństwo powinno się dowiedzieć, jak wielka armia stała się konieczna, aby przy nowoczesnych metodach walki zapewnić bezpieczeństwo narodowi. Jeżeliby jakiś wróg uzbrojony w bomby atomowe miał uzyskać bazy w zasięgu lotniczym czy rakietowym, wyspa nasza byłaby narażona na ataki tak druzgocące i błyskawiczne, że zapobiec by im nie zdołała żadna armia krajowa. Byłoby też trudnym zadaniem przeszkodzić w uzyskaniu takich baz potencjemu nieprzyjacielowi, działającemu na kontynencie Europy, przez wysłanie sił ekspedycyjnych, któreby go uprzedziły w zajęciu tych baz. Może jednak w rzeczywistych intencjach rządu leży użycie naszej armii poborowej nie tyle dla obrony kraju, ile dla strzeżenia strategicznych placówek i komunikacji imperialnej. W tym wypadku powinno się nam powiedzieć, gdzie armia ta będzie użyta i jaką korzyść przedstawiałaby obrońcy naszych odległych placówek, gdyby sama wyspa była wystawiona na atomowe natarcie.

Nie jest wykluczone, że rząd nie może wyjaśnić tych spraw szczegółowo, nie zdradzając przy tym tajemnic wojskowych. Jednakże fakt, że w nagrodę za odniesione zwycięstwo mamy dziś przymusowy pobór do wojska — posiada dziwnie ironiczną wymowę i wymaga umotywowania realnymi argumentami, nie tylko apelowaniem do uczuć patriotycznych.

Większość ludzi przyjęłaby go o wiele radośniej i ochotniczy pobór miałby lepsze widoki, gdyby jasnym się stało, że nasze siły zbrojne będą użyte do zasilenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa, zorganizowanego w oparciu o Narody Zjednoczone. Bez jakiegokolwiek systemu w tym rodzaju nie może doprawdy być dziś mowy o bezpieczeństwie dla żadnego małego kraju na świecie: poszczególne armie narodowe, o ile nie są utrzymywane w skali, jaką tylko Rosja i Ameryka mogą osiągnąć, stają się już przeżytkiem. Bezpieczeństwo W. Brytanii jest zatem nie tylko zagadnieniem militarnym: w stopniu o wiele większym zależy ono od układów politycznych, mających na celu wznieśnienie zbiorowej i solidnej zapory przeciwko wszelkim zakusom agresywnym.

Jasnym jest, że nie możemy oczekiwać korzyści takiej ochrony, dopóki sami nie wykazemy gotowości, aby przyczynić się do jej zorganizowania — i to przez ofiarowanie na ten cel wszystkich środków, stojących do naszej dyspozycji. Najsilniejszym z argumentów, przemawiających za przymusowym poborem, stać się może ten właśnie, że pobór taki jest jedynym możliwym dowodem wyżej wspomnianej gotowości. Ale gotowość dostarczenia żołnierzy nie wystarczy. Dowiedzieć trzeba jeszcze, że możemy dać też kierunek i przewodnictwo. Tysiące kobiet i mężczyzn w wielu krajach śledzi naszą walkę z powojennymi trudnościami. Czekają niecierpliwie, ciekawi, jak z nich wybrniemy. Spodziewają się, że u nas właśnie zobaczą rozkwit ustroju demokratycznego — liberałniejszego niż w Rosji, ale bardziej zorganizowanego, pomyślanego bardziej społecznie, niż w Ameryce. Ustrój taki nie będzie bezbarwnym kompromisem między dwoma przeciwnymi biegunami, lecz objawi własną siłę twórczą. Ludzie wiedzą, że przykład nasz wywrze znaczny wpływ na kształtowanie się form ustrojowych, które zapuszczają teraz korzenie w ich własnych krajach. Jeżeli przykład ten zdoła ich porwać, staną się naszymi sprzymierzeńcami; jeżeli się to jednak nie uda, odwrócą się od nas nieuchronnie i W. Brytania stanie się samotną i słabą wyspą, choćby cała zakuła się w stalową zbroję. Oto więc obowiązek, który powinniśmy przyjąć na swe barki w dzień Święta Poległych. Jest to najbardziej podstawowy obowiązek, jaki mamy wobec tych, co zginęli w obu wojnach; nałożyła go ich wiara w przyszłość rodzinnego kraju.

The Observer

# ODBUDOWA PRZEMYSŁU

## WYPOWIEDŹ MIN. MORRISONA

### Rozmach w dziedzinie produkcji

„Dla zwiększenia produkcji potrzebujemy stuprocentowego wysiłku. Nie mówię tego z powodu niedostatecznego wysiłku ze strony czy to przemysłowców, czy pracowników. Przeciwnie, wspaniały i zachęcający wynik pierwszego roku po zwycięstwie nad Japonią wykazuje, czego może dokazać przemysł, kiedy się otrząśnie ze zniechęcenia i przewycięży początkowe trudności odbudowy. Nie dajmy się przygnębić przez defetystów, którzy krzacz o obniżeniu wydajności i o wszelkich brakach”.

W tych słowach p. Herbert Morrison, Lord Prezydent Rady, przemówił na odbytej niedawno konferencji prasowej. Konferencja dotyczyła wypowiedzi rządu na temat jego „niezwzruszonej woli wygrania pokoju”. Morrison udzielił informacji o postępach brytyjskiej odbudowy ekonomicznej, ze specjalnym uwzględnieniem rozmachu społeczeństwa w dziedzinie wytwórczości.

Morrison przedłożył rodzaj protokołu z uczynionego postępu i zestawienie trudności zagrażających w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Trudnościami tym „stawiono czoło, zatrzymano je, wzięło w karby i w niektórych wypadkach częściowo przezwyciężono. Trudno było cokolwiek kupić, mówił Morrison, ponieważ produkcja była słaba, a nielato było ją zwiększyć, wskutek niewielkich zysków i zarobków. Z tego powodu nie dało się zaradzić zakorkowaniu i brakom oddzielnie, po kolei. Powikłania te należało uwzględnić w całości, tak żeby wysiłki mogły być skoncentrowane na tych brakach, które są źródłem innych braków.

### Kierunek natarcia

Morrison przedstawia linię, po której idzie natarcie Rządu: zasilki na obniżenie kosztów życia, odpowiednie stosowanie ograniczeń oraz przydziałów, celem „utrzymania niskich cen i zapewnienia sprawiedliwego rozdziału”. Ekspert w 3-cim kwartale 1946 r. wynosił ok. 110% stanu z roku 1938, co podnosi na duchu krajowego konsumenta, gdyż jest dowodem dopełnienia odbudowy. Widocznym zyskiem z postawienia eksportów na pierwszym miejscu, była poprawa brytyjskiego kredytu, oraz zwiększenie dostaw. W 1946 r. importowaliśmy 69% ilości importowa-

### POBÓR DO WOJSKA

Dlaczego przymusowy obowiązek służby wojskowej stał się koniecznym w W. Brytanii za czasów pokoju? Jeżeli nie było tak przed 1914 lub 1939, dlaczego miało być konieczne teraz, kiedy prawdziwe organizowanie świata zostało przynajmniej zaczęte?

Są to naturalne zapytania i można natychmiast na nie odpowiedzieć.

Po pierwsze, Wielka Brytania bierze udział w okupacji Niemiec. Nikt nie wie, jak długo okupacja ta będzie trwała, ponieważ Alianci muszą jeszcze dojść do porozumienia w sprawie polityki, dotyczącej Niemiec. Nawet jeśli nasze wojska w Grecji i we Włoszech mogłyby wkrótce być odwołane — jak się tego spodziewamy — odpowiedzialność W. Brytanii w strefie niemieckiej będzie wymagająca zatrudnienia tylu ludzi, że będziemy musieli utrzymywać większą siłę zbrojną, niż przed wojną.

Po drugie, nawet gdyby obecnie nie było to potrzebne, nie jest prawdopodobne, aby ochotniczy pobór dostarczył wystarczających sił. Aż dotąd w czasie pokoju większość żołnierzy Armii Brytyjskiej rekrutowała się z bezrobotnych; głód napędzał ludzi do szeregów; ta przyczyna nie zainicjuje więcej w epoce większej równości społecznej, w której nie będzie bezrobocia.

Ponieważ musimy mieć Armię większą, niż dalałby się to osiągnąć przez zaciąg ochotniczy — pobór do wojska jest jedynym posunięciem sprawiedliwym i demokratycznym.

Ale równocześnie z przymusowym obowiązkiem służby wojskowej trzeba powziąć środki celem zapewnienia większej demokratyzacji armii, marynarki, lotnictwa, niż osiągnięliśmy to dotychczas, pomimo wielu ulepszeń.

Rząd nie może zaprzestać wysiłków, aby doprowadzić do światowej współpracy. Współpraca ta poprze rozbrojenie i doprowadzi w końcu do rozpuszczenia wojsk, marynarki, lotnictwa wszystkich państw — na korzyść sił zbrojnych, zostających pod kontrolą międzynarodową celem utrzymania pokoju.

(Daily Herald)

nej w 1938 r. W przyszłym roku import będzie zwiększony.

W miarę jak zostaną ustalone zespoły robotnicze i wykorzystane w przemyśle doświadczenia wojenne, zauważymy zapewne duży wzrost wydajności poszczególnych pracowników. „Dotychczas zaledwie musnęliśmy powierzchnię istniejących możliwości wzmoczenia produkcji”. Przewidywano prawie zupełnie najtrudniejszy okres demobilizacji, zwalniania fabryk i innych obiektów do celów przemysłu pokojowego, dostarczania nowego sprzętu, przeprowadzenia ponownego przeszkolenia i odbudowy zespołów wytwórczych. „Zasłaliśmy też daleko w ponownym nawiązaniu zerwanych po 1939 r. stosunków między fabryką a konsumentem”.

### Trudności węglowe

Węgiel był „punktem niewralgicznym”. Zużycie go przekraczało niemal przedwojenne normy. Spadek w produkcji prawie zupełnie uniemożliwił eksport. Kraj potrzebował więcej węgla, niż przed wojną, nie tyle z powodu braku węgla na rynku krajowym, ile z powodu wzmózonej aktywności gospodarczej. Krajowa dostawa elektryczności prawie dwukrotnie przewyższała ilość z przed 10-ciu lat. Jest to raczej nowym dowodem wzrostu popytu, niż ograniczenia dostaw. Przez wzmoczenie produkcji zaradzono zakorkowaniu materiałów budowlanych. W ciężkim przemyśle w tym roku nie zdarzyło się, żeby miesięczna produkcja spadła do niskiego poziomu z roku 1935. Nawet w sierpniu, który jest miesiącem wakacyjnym, ilość sztab odlewów stalowych przewyższyła o 18% przeciętną miesięczną z 1935 r., a o 13% poziom roku 1938, w którym ledwo wystarczało stali, ponieważ popyt przekraczał obecne możliwości przemysłu.

Produkcja samochodów zwiększyła się trzykrotnie z początkiem tego roku, chociaż stanowił jeszcze tylko 2/3 poziomu z roku 1935.

Produkcja sztucznego jedwabiu lekko przekroczyła poziom przedwojenny. Wyrobó imbryków i patelni przewyższył o więcej niż 50% wytwórczość 1945 r. Wypuszczono z fabryk 15 razy więcej piłek tenisowych niż w zeszłym roku, z czego 23 pozostało na użytek krajowy. W sierpniu br. wyprodukowano 8.100 milionów papierosów w porównaniu z 6.300 milionów miesięcznie w roku 1935. Niektóre surowce jak np. kauczuk, zaczęły się pokazywać w wolnym handlu.

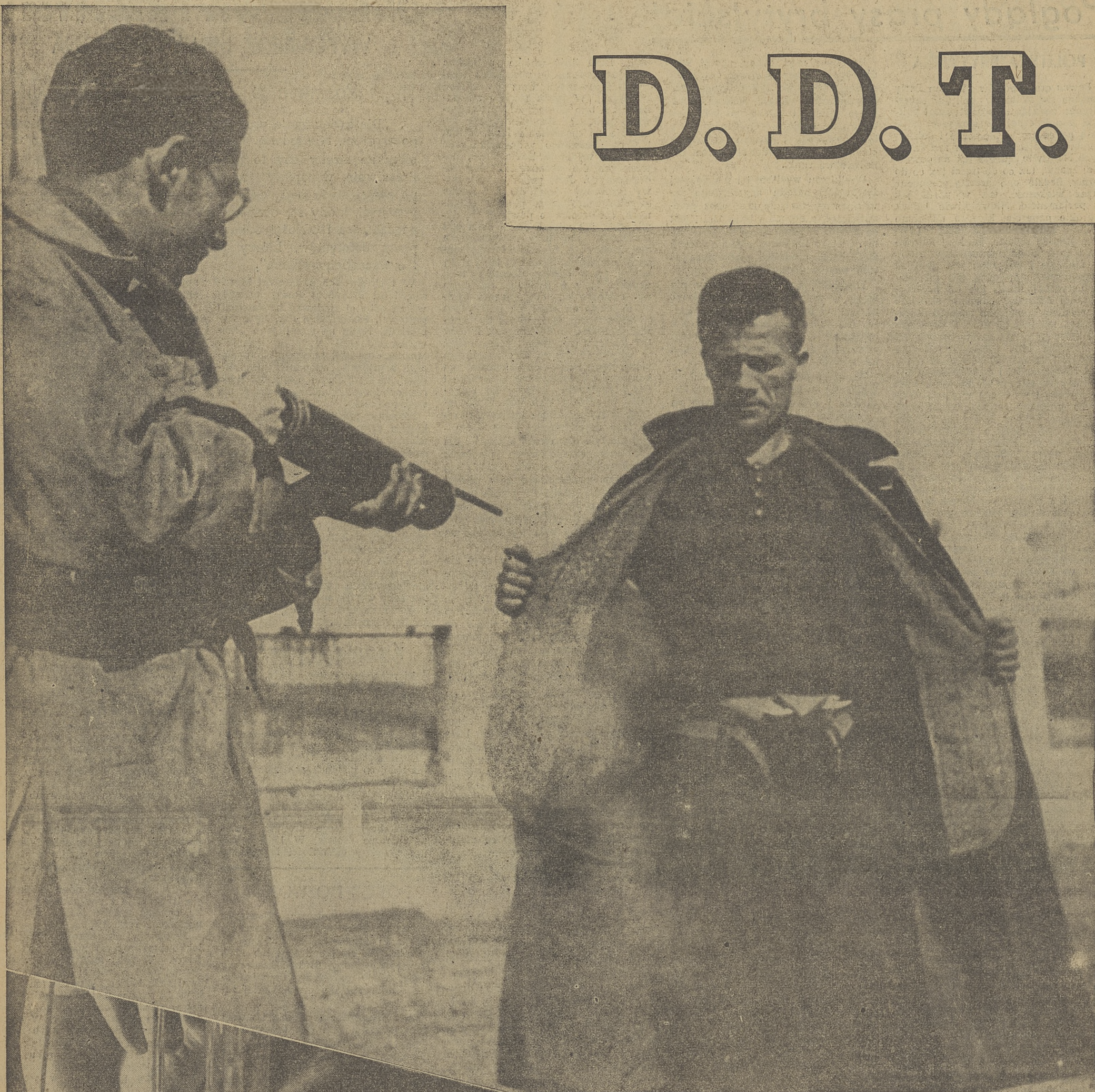
Liczba jeszcze nie zatrudnionych, zdemobilizowanych mężczyzn spadła w ostatnim miesiącu z 725 tys. na 545 tys. W ten sposób siła robocza zwiększyła się o 180 tys. Niektóre niedobory w poszczególnych gałęziach przemysłu takich, jak odzieżowa, opałowa, budowlana, były spowodowane brakiem siły roboczej. „Kolektne straty nie mogą być wyrównane w jednym albo w dwóch miesiącach, ale te gałęzie przemysłu, które nie mogą nastarczyć zapotrzebowaniu bez większej liczby pracowników, stanowią dla wszystkich zainteresowanych specjalny, nie cierpiący zwłoki problem”.

### Siła kupna

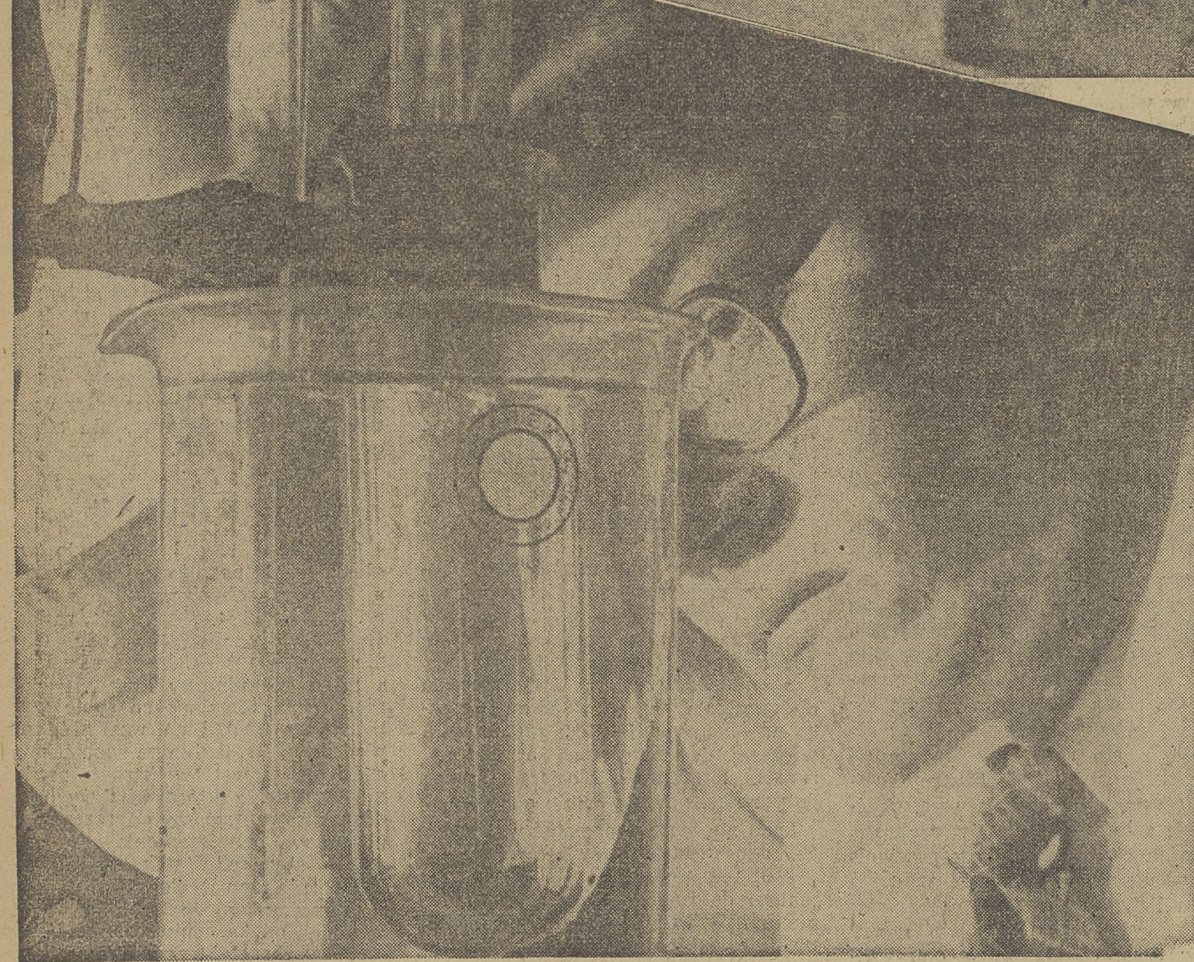
Oslabienie siły kupna było wrogiem nr. 1 powojennej gospodarki, a problem robocizny był wrogiem nr. 2. „Braki te były tak rozległe, że zabagniły wszystko inne. Obecnie nie ma już osłabienia siły kupna a tylko sporadyczny brak zatrudnienia. Dzięki temu można sobie wyrobić jasny pogląd na wszystkie inne niedomagania. Jedynym sposobem zaradzenia im jest zwiększenie produkcji. Prawdą, z której należy sobie zdać sprawę jest, że od rozszerzenia i lepszego rozmieszczenia siły kupna zależy, aby niedostatek różnych artykułów nie dawał się nadal boleśnie odczuwać, mimo że kraj będzie miał więcej mleka, piwa, papierosów, stali, prądu elektrycznego niż przed wojną. Przemysł i rolnictwo od lat wielkim głosem domagały się zwiększenia popytu. Teraz nadarza się im sposobność zaspokojenia go.



# D. D. T.



Wojna z tyfusem. Kilka wystrzałów D. D. T. — i Włoch zostaje uwolniony od tyfusońskiego robactwa.



Laboranci, Składniki i własność D.D.T. muszą być ściśle kontrolowane przez chemików; życie ludzkie zależy od jego pełnej skuteczności.

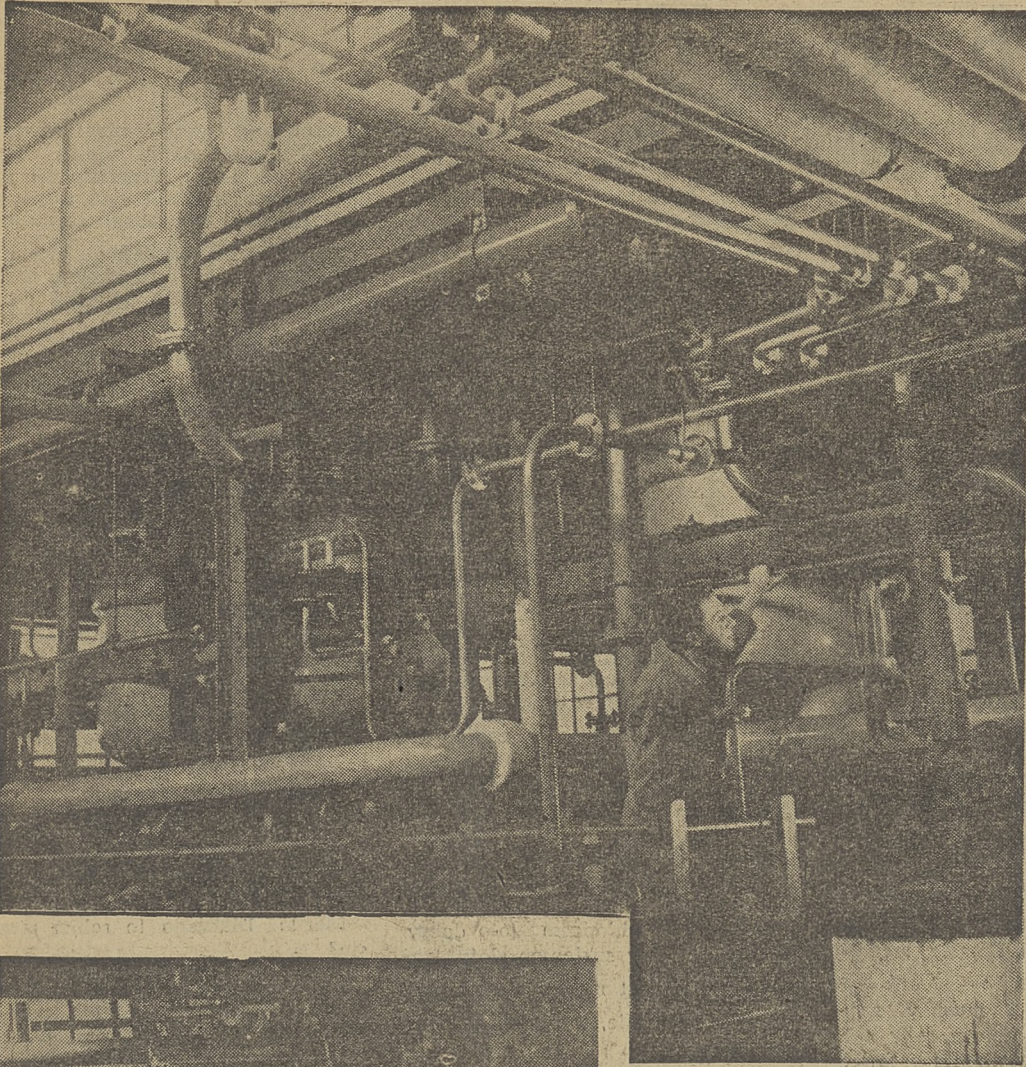
Jedno z najbardziej efektywnych zwycięstw ostatniej wojny zostało osiągnięte po zakończeniu walk. Sceną był Neapol, rzecz działa się po uwolnieniu miasta, gdy Niemcy zostali wygnani poza odległość strzału karabinowego. Bitwa w mieście zdeorganizowała instytucje użyteczności publicznej, obróciła wiele budynków w gruzy, spędziła ludzi do niezdrowych schronów. Wtedy to wkroczył nowy wróg, który nigdy dawniej nie był pobitym. Owym wrogiem, groźniejszym od Niemców, był tyfus. Infekcja przenosiła się przez wszy i groziła ogarnięciem całego Neapolu, może całych Włoch, a nawet dalszych terytoriów.

Armia brytyjska miała broń gotową. Był to zwykły biały proszek o nazwie nie dającej się wymówić, skróconej na D. D. T. Używano go na pustyni i zachował armię brytyjską

w zadziwiającym zdrowiu mimo najniezdrowszych warunków. Teraz użyto go na Włochach. Oddziały oczyszczające wojska brytyjskiego krążyły z rozpylaczami. Żołnierze wysypywali D. D. T. pod ubrania ludzi; wchodziłi do zrujnowanych mieszkań; spryskiwali ściany. W każdy kąt, gdzieby mogła się zacząć chorobonośna wesz, wstrzeliwali serię D.D.T. Rezultat był cudowny. Epidemię zniszczono w zarodku. Tyfus pokonano równie ostatecznie jak Niemców.

Szwajcarski naukowiec wynalazł owado-trujące właściwości tego nowego związku chemicznego. Szwajcaria przekazała wynalazek Anglii, która miała możliwość przeprowadzenia doświadczeń i produkcji na dużą skalę. Jednemu z członków Brytyjskiego Towarzystwa Badań i Rozwoju (British Research and Development Panel), Dr Heilbron'owi, polecono te ba-

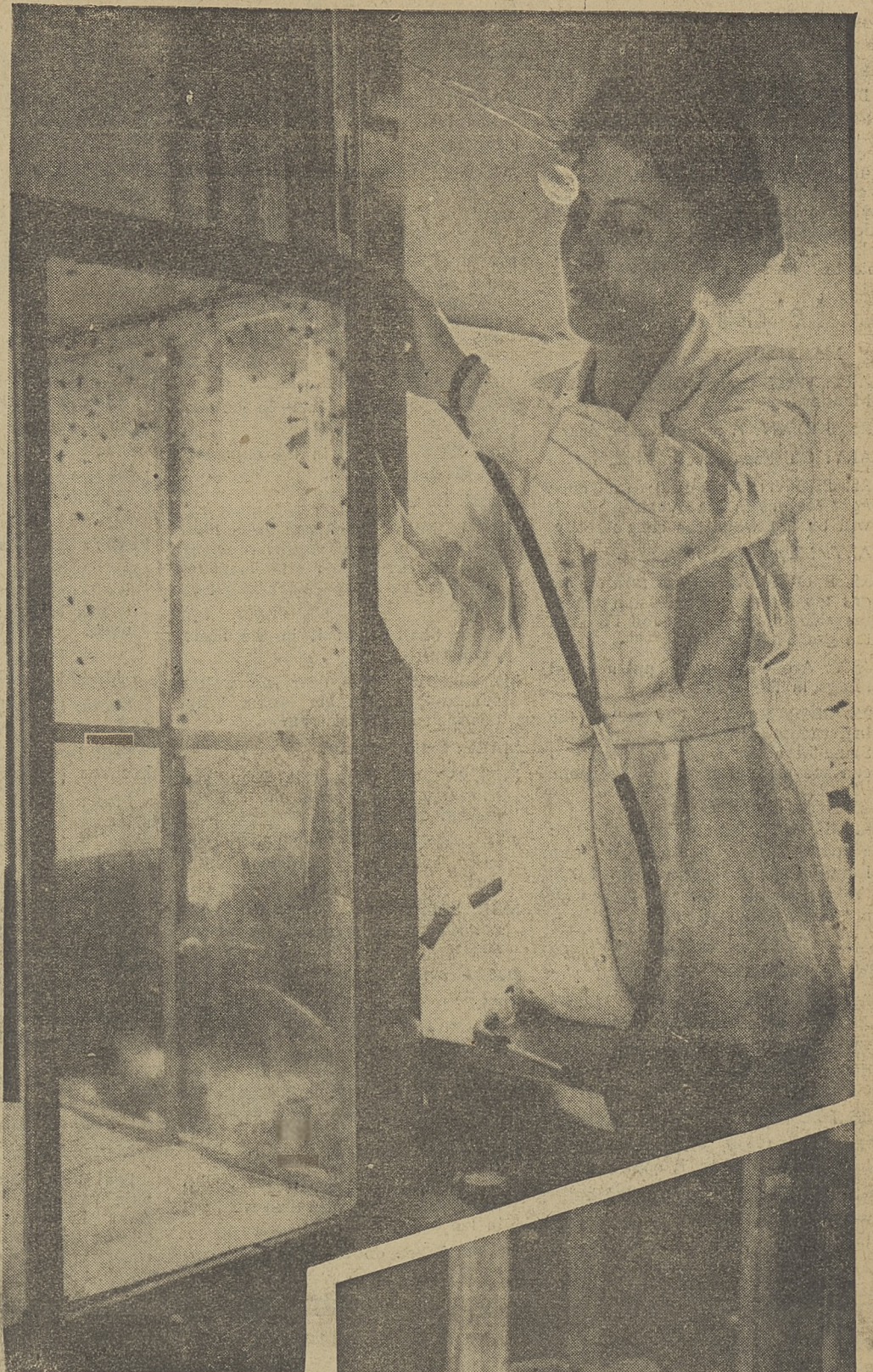




U góry: Masowa produkcja trutki przeciw robactwu. Garstka ludzi w tej nowoczesnej fabryce, w północnej Anglii, może produkować wiele ton D. D. T. na tydzień.

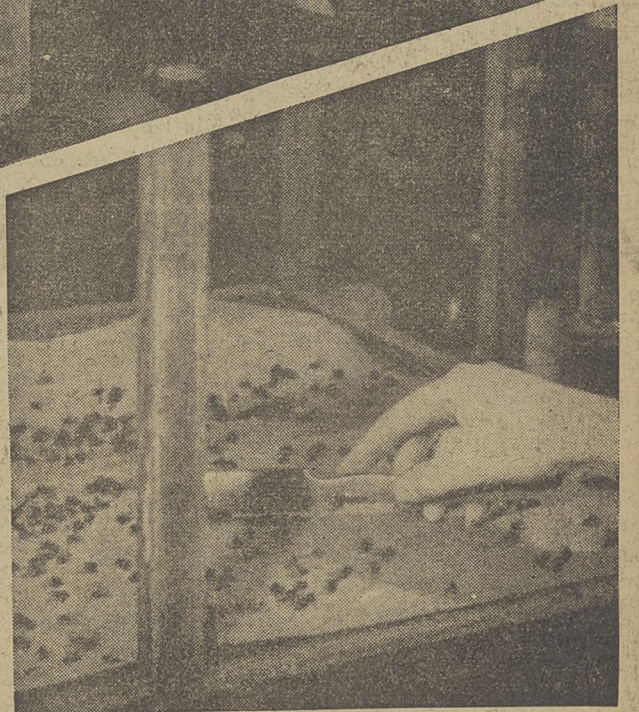
Na lewo: Mucha nie ładzie. Robotnicy przewożący D. D. T. do suszarni. Cysterna zawiera wystarczającą ilość proszku, aby zniszczyć wszystkie muchy w Anglii.

U dołu na lewo: „Kolonja karaluchów”. W tych małych namiotach hoduje się karaluchy w celu poddania ich badaniom D. D. T.



U góry: „Kostnica”... Pięćdziesiąt much w próbnej komorze posypuje się roztworem D. D. T.

Na prawo: „Liczenie wypadków śmiertelnych”. Nieżyjące lub sparaliżowane muchy są zmiatane, liczone i badane przez asystenta chemicznego.



dania. Jego to odkrycia dały sławę D.D.T.

Działanie D.D.T. na robactwo jest niepodobne do działania innych owado-trujących środków. Przenika skórę, zatrąwia ośrodki nerwowe, zawsze zabija. Znamioną cechą D.D.T. jest trwałość działania jego własności trujących. Ubrania posypane tym proszkiem mogą być prane, a nadal pozostaną owado-odporne. Dodany do farby, robi ze ścian, na których jej użyto, śmiertelną pułapkę na muchy, pchły, pluskwy i inne insekty, które by tam chciały się zagnieździć. Używany zazwyczaj preparat D.D.T. jest zupełnie nieszkodliwy dla ludzi i ciepłokrwistych zwierząt.

Niemal codziennie odkrywa się nowe sposoby zastosowania D.D.T. Miesza się go z oliwą w celu rozpylania na wodę, zakażoną komarami, lub na bagna. W ten sposób może pomóc w zwalczaniu malarii, roznoszonej przez

komary. Jego zastosowanie w rolnictwie jest przedmiotem troskliwych badań. W tym wypadku fakt, że ów środek jest śmiertelny dla wszystkich owadów, staje się przeszkodą. Niszczy on nie tylko zarazki żyjące się roślinami, lecz także pożyteczne owady, potrzebne dla ich rozwoju. Istnieje obawa, że gdyby rolnicy zaczęli obecnie używać D.D.T. bez ograniczeń, mogłoby to zachwiać równowagę natury i wywołać szkodliwe skutki. Kiedyś może brytyjscy naukowcy odkryją taki sposób, żeby D.D.T. wybierało ofiary spośród owadów. Tymczasem zastosowanie D.D.T. w domowym użytku pomaga w opamowaniu takich epidemii, które zawsze uważano za nieuniknione po wojnie. Jest to jeden z ironicznych paradoksów doby obecnej: tak ważny środek, ratujący życie ludzkie, zrodził się jako produkt najbardziej niszczącej wojny, jaką kiedykolwiek przeżył świat.



Kampania antymalaryczna. Brytyjski lekarz wojskowy w Grecji dezynfekujący za pomocą D. D. T. domek rolnika. Jest to jeden z etapów kampanii, która ratuje kraj od malarii.



# English without Tears

BBC nadaje co dzień program dla uczących się angielskiego pod tytułem „English by Radio” (godziny audycji podajemy wewnątrz numeru). Słuchając w miarę możliwości tych audycji, studiujący przyzwyczajają się szybko do mówionego języka angielskiego. Poniżej podajemy angielski i polski tekst lekcji na dzień 5-go grudnia br.

## Lekcja piąta

### MARY LEARNS TO COOK

MARY: What are we going to make? Mummy?

MRS. BROWN: A currant cake, dear.

MARY: Oh, how lovely, Mummy!

MRS. BROWN: Now first we must light the gas in the oven, so that it will be hot when the cake's ready.

MARY: May I light it?

MRS. BROWN: Well, you turn on the gas tap for me, dear — the tap at the side of the oven—and I'll light the gas. That's right.

MARY: Are we going to put a lot of things in the cake?

MRS. BROWN: Yes, I've got all the ingredients ready here on the table. Stand here, my dear, and then you can see me put them in the basin.

MARY: Yes, Mummy.

MRS. BROWN: First of all, I put half a pound of flour in the basin. Then I put in the margarine, and I rub the margarine into the flour with my fingers, like this.

MARY: Oh, may I do that too?

MRS. BROWN: Yes, dear.

MARY: Oh, look, Mummy, here's John coming in from the garden.

JOHN: Hello, Mum! Dad says he doesn't want any more help, so I'm coming in. What's Mary doing?

MRS. BROWN: She's learning to cook.

JOHN: Oh, I say. Mary's not going to cook our dinner, is she?

MRS. BROWN: Not just yet. John!

JOHN: Oh, that's good. I don't want to die yet! What are you making?

MARY: A currant cake. But you

shan't have any, if you say things like that!

MRS. BROWN: You can have some if you sit down quietly. John, and don't get in the way.

JOHN: All right, Mum. I'll sit down here, and I won't say a word.

MRS. BROWN: I think we've mixed the flour and the margarine quite enough, Mary. We'll put the sugar in now. Why, I've forgotten to get the sugar ready! John, fetch me the sugar, please—there's a good boy. It's in a glass jar.

JOHN: Where is it, Mum—in the pantry?

MRS. BROWN: No, in the cupboard, on the second shelf.

JOHN: Here it is.

MRS. BROWN: Thank you, John. Now we'll put in three ounces of sugar. You measure out a big table-spoonful of sugar, Mary—that's about an ounce.

MARY: Shall I put it in the basin, Mummy?

MRS. BROWN: Yes, dear—no, wait a minute—give me the spoon. Why, this isn't sugar—it's salt!

MARY: Salt, Mummy?

MRS. BROWN: Yes, salt, John, you silly boy, you brought me the salt instead of the sugar!

JOHN: Oh, did I, Mum? I'm awfully sorry, but the cupboard was rather dark.

MRS. BROWN: It's a good thing I noticed it. Now go and fetch me the sugar.

JOHN: All right, Mum.

MARY: It would have spoilt the cake, wouldn't it?

MRS. BROWN: Yes, dear. Thank you, John. Now we'll just put in the three table-spoonfuls of sugar, and then stir the mixture with this wooden spoon.

MARY: Oh, do let me stir it!

MRS. BROWN: Yes, dear, stir it round and round. And then we'll put in the dried egg.

MARY: When do we put in the currants?

MRS. BROWN: In a minute, dear. Now you go on stirring, while I grease the inside of the cake tin.

MARY: Why do you do that, Mummy?

MRS. BROWN: So that the cake won't stick to the tin. Now we're ready to put in the currants. Why, there are only half of them left! John, have you been eating the currants?

JOHN: Well, I did take just a few, Mum.

MRS. BROWN: You're a nuisance, John! You go out of the kitchen till we've finished making the cake.

JOHN: All right, I'll go and see if Dad wants any more help.

MRS. BROWN: Now we must add a little milk and water to the mixture, Mary.

MARY: Shall I stir it again now?

MRS. BROWN: Yes, dear. And then we'll put it into the cake tin, and it will be all ready to go into the oven.

### MARIA UCZY SIĘ GOTOWAĆ

Maria: Co będziemy robiły, mamusi?

Pani Brown: Ciasto z rodzynkami, kochana (droga).

Maria: O, jak (to) ślicznie, mamusi!

Pani Brown: Teraz musimy najpierw zapalić gaz w piecu, aby był już gorący, gdy ciasto będzie gotowe.

Maria: Mogę zapalić?

Pani Brown: Dobrze, odkręć mi kochana kurek od gazu w stronę pieca, a ja zapalę gaz. W porządku.

Maria: Czy dodamy masę (różnych) rzeczy do ciasta?

Pani Brown: Tak, mam przygotowane tu na stole wszystkie składniki. Stań tu moja droga i możesz patrzeć, jak będę je wkładać do miski.

Maria: Dobrze, (tak) mamusi.

Pani Brown: Przede wszystkim wsypuję (wkładam) do miski pół funta maki. Potem dodaję (wkładam) margarynę i ucieram margarynę z mąką (wcieram margarynę do maki) palcami. O, tak.

Maria: O, mogę to też robić?

Pani Brown: Tak, droga.

Maria: O, patrz mamusi, oto Jan przychodzi z ogrodu.

Jan: Halo, mam! Tato powiada, że nie potrzebuje już więcej pomocy, więc przychodzę (wchodzę). Co robi Maria?

Pani Brown: Uczy się gotować.

Jan: Ojej (mówię), Maria nie będzie nam gotowała (naszego) obiadu?

Pani Brown: Teraz jeszcze nie, Janie.

Jan: O, to dobrze. Nie chcę jeszcze umierać! Co robicie?

Maria: Ciasto z rodzynkami. Ale nic nie dostaniesz, jeśli mówisz takie rzeczy!

Pani Brown: Możesz dostać trochę Janie, jeśli usiądziesz (siedzisz) spokojnie i nie będziesz wchodził w drogę. (nie wchodzisz w drogę).

Jan: W porządku mam, usiądę tutaj i nie powiem ani słowa.

Pani Brown: Myślę, Mario, że wymieszałyśmy margarynę z mąką całkiem dostatecznie. Teraz wsypemy (włożymy) cukier. Co? (dlaczego) zapomniałam przygotować cukier! Janie, przynieś mi cukier, proszę cię. Bądź dobrym chłopcem (oto dobry chłopiec). Jest w szklanym słoju.

Jan: Gdzie jest mam, w spiżarni?

Pani Brown: Nie, w szafie, na drugiej półce.

Jan: Oto on.

Pani Brown: Dziękuję Janie. Teraz wsypemy (włożymy) około trzech uncji cukru. Odmierz dużą łyżkę stołową cukru Mario, to jest około (jednej) uncji.

Maria: Czy mam wsypać go do miski, mamusi?

Pani Brown: Tak, droga... nie, czekaj minutę, daj mi łyżkę. Co? (dlaczego) to nie cukier! To sól!

Maria: Sól, mamusi?

Pani Brown: Tak, sól Janie ty głupi chłopce, przyniosłeś mi sól zamiast cukru!

Jan: Tak, mamusi? (dłd I — czy

to zrobiłem? Użyte zamiast powtórzenia orzeczenia poprz. zdania. Zwrot często używany). Strasznie mi przykro, ale w kredensie było raczej ciemno (kredens był raczej ciemny).

Pani Brown: Dobrze, że to zauważyłam (To dobra rzecz, że to zauważyłam). Teraz idź i przynieś mi cukier.

Jan: W porządku, mam.

Maria: Tobie zepsuło ciasto, nieprawdaż? (Wouldn't it? Charakterystyczne pytanie powtórzenie orzeczenia).

Pani Brown: Tak, droga. Dziękuję, Janie. Teraz więc wsypemy (włożymy) trzy łyżki stołowe cukru, a potem wymieszamy tę masę drewnianą łyżką.

Maria: O, pozwól mi mieszać! (Słowo posiłkowe „do” kładzie nacisk na orzeczenie).

Pani Brown: Dobrze (tak) droga. Mieszaj ciągle wkoło (wokoło; wkoło). A potem dodamy (włożymy) jajka w proszku (suszone jajka).

Maria: Kiedy dodamy rodzynki?

Pani Brown: Za chwilę (za minutę) droga. Teraz mieszaj dalej, a ja (podczas gdy ja) natłuszczyć wewnątrz blachę (do ciastek).

Maria: Dlaczego to robisz mamusi?

Pani Brown: Aby ciasto nie przylepiło się do blachy. No, teraz jesteśmy gotowe do włożenia rodzynków. Co? Tylko połowa ich została! Janie, jadasz rodzynki?

Jan: No, wziąłem tylko troszkę, mam. („Did” — por. uważa poprzednia).

Pani Brown: Jesteś niezdolny, Janie. Wyjdź z kuchni, dopóki nie skończymy robić ciasta.

Jan: Dobrze, pójde zobaczyć czy tato potrzebuje jeszcze pomocy.

Pani Brown: Teraz musimy dodać trochę mleka i wody do masy, Mario.

Maria: Czy mam ją znów teraz pomieszać?

Pani Brown: Tak, droga. A potem włożymy ją (damy ją) na blachę i będzie całkiem gotowa do włożenia do pieca.

### CRICHTON PORTEOUS

## Burza

Sobota po południu. Jest nas siedmioro; pracownikom folwarcznym dodano czterech pomocników. Ustawiam stertę z moim przyjacielem Brentem. Stary Jan odbiera od Billa, który podrzuca snopy. Sterta jest duża, ma cztery i pół metra średnicy — zaczęliśmy ją stawiać miesiąc temu i nie dokończyliśmy nic od tego czasu, ale jęczmień nareszcie jest znowu suchy. Jest srebrzysto-biały, nie popsuł się jeszcze mimo długiej sloty.

O dziesięć kroków od naszej sterty jest cmentarz, na którym gładki trawnik otacza mchem porośnięte groby. Wieża kościelna nie jest bardzo wysoka, ale sędziwa i popielata; tak! pocziwy staruszek, z którym z naszego wzniesienia czujemy się przyjacielsko. Jesteśmy w ogóle w przyjemnym nastroju, dobrze jest bowiem znowu pracować przy przemianach, i jeżeli pogoda się utrzyma, powinniśmy z naszych 15-tu hektarów sporo sprzątnąć do wieczora.

Tymczasem dzień mamy dobry. Po czystym niebie przesuwają się kilka białych obłoków; choć są dość duże, ale piękne w silnym świetle słońca. Wiatr napędza chmury od południa, łagodny wiatr, zdający się raczej głaśkać niż dmuchać. Kolo sterty rozmyślają kury, na gzymsach wieży kościelnej gruchają gołębie. Snopy szeleszczą i świszczą, przelatując od widel do widel. Brent, wysoki i smukły, układa je szybko i dokładnie. Miło jest podawać mu snopy i widzieć, jak lśnią jego widły. Układa dwie warstwy, z których zewnętrzna wystaje odrobinę, ażeby nadać stercie pochyłości, po której spływa deszcz. Warstwą wewnętrzną przytrzymuje zewnętrzne snopy. Układając naroża Brent nieco zwalnia, pracując ze

dwójką starannością. Cała duża sterta drży, jakgdyby żywa; jest luźna i prężna, jak sieć.

Widły Billa trafiły na deskę — nie ma więcej snopów. Stary Jan usiadł sobie. Ma 72 lata i chce pomagać aż do zmroku, musi więc szanować siły. Spogląda ku południowi i wskazuje na długą, niską chmurę o niewyraźnej dolnej krawędzi. „Komuś się dostało” — powiedział.

Brent patrzy, oparty o widły — słońce oświetla chudość jego zapadłych policzków i uwydatnia połysk jego gęstej, czarnej czupryny. „Ano, dość jest daleko” — mówi i spogląda w górę. Błękit wznowił się twardo i jasno i gubi się w nicości, wydaje się twardy, jak jakaś niewiarygodna, niebieska skała.

Pole z jęczmieniem jest oddalone tylko o kilkaset kroków i traktor, ciągnący pustą przyczepkę mija się z naładowanym wozem na środku pastwiska — przypomina to z daleka prom, przesuwający się tam i z powrotem po rzece. Podajemy znowu snopy i powietrze znów jest cieplejsze i jaskółki przelatują kolo nas z przedziwną swobodą i szybkością. Chmura na południu jest teraz bliżej.

„Podwyższyłbym ją na środku... na wszelki wypadek” — powiada stary Jan. Wóz jest chwilowo pusty i stary Jan siada znowu i pilnuje chmury nad daleką przestrzenią płaskiego krajobrazu. Brent podrzuca długą nogę przez szczebel drabiny i schodzi powoli. Gdy wraca na górę, niesie na ramieniu dużą, złożoną płachtę. Zrzuci ją z niewesołym uśmiechem.

„Nigdy nie wiadomo...”  
Snopy znowu szumią padając na

miejsce. Wielka sterta dygocze swym własnym życiem. Rytmiczna praca wre w słońcu i wietrze, pod niebieską skałą nieba, a chmura zbliża się i zaczyna pełzać ku nam z obu stron. Krajobraz zaciera się w szarą plamę. Najciemniej jest od wschodu. Na zachodzie chmura jest wprawdzie czarniejsza, ale nie tak niska i przenikająca przez nią promienie światła. Jęczmień podają nam teraz w potarganych wiązkach. Charlie pracuje ciężko. Spieszmy się, układając snopy, jak kręgle. Cień kłosa nadaje im równowagę, obracanie ich sprawia przyjemność. Wóz zostaje szybko wypróżniony, ale tym razem stary Jan nie siada i wszyscy, podpierając się widłami, patrzymy ku południowi. Słońce błędnie w miarę, jak dobiera się do niego popielate paluchy. Brak światła zdaje się oziębiać powietrze. W smudze, na zachodniej stronie nieba, widzimy nagle iskielki białego światła, które natychmiast znikają. Pulsuje grzmot. Wschód jest szary, olbrzymią smugą zatartego krajobrazu.

„Tam już nie stawiają sterty” powiada Brent. „Ale nas może ominie” — i zwraca się znowu w stronę bladej szpary na południu, przez którą jakby przeświecało słońce. „Może nas ominąć! Do stu tysięcy słoni, chciałbym, żeby nas ominęło”.

Nadjeżdża trzeci ładunek, traktor prycha z troską. Wiatr jest silniejszy i miecie plewami. Gołębie zamilkły. Układamy snopy z coraz bardziej niecierpliwym pośpiechem. Więcej grzmotów na wschodzie, na zachodzie gęstsza szarżyna. Snopy szeleszczą a nam się zdaje, że to deszcz, tam, nad zamazanym krajobrazem. Ale jeszcze nie pada. Nad naszymi głowami

szaro, ale wprost na południe blade szpary. Szarżyna jednak i tam się zagęszcza. Ładunek prawie skończony. Sterta ma już szczyt. Jesteśmy jak gdyby otoczeni olbrzymim kokonem szarości — jest ona wszędzie, ale jeszcze nie całkiem tutaj. Czasem ma się szczęście. Burze przechodzą od wschodu, przechodzą od zachodu, omijając pasmo piaszczystego gruntu, więc może dzisiaj... ale nie, oto pierwsze krople, duże, zimne, przenikliwe.

„Płachtę!” woła Brent.  
Stary Jan biegnie ku drabinie. Brent i ja pełzamy wokoło jak paję-

ki, rozpościerając zieloną płachtę. Wiatr złośliwie szarpie jej końce. Deszcz leje nam na plecy, strumyki wody spływają po spodniach, kiedy kładąc przytwardzamy sznury. Potem szukamy schronienia pod zwisającymi brzegami płachty, jakby pod okapem miedzianego domu. Przez 10 minut bije deszcz; potem odchodzi, jak szara zastona, odciągnięta przez niewidoczne, kapryśne ręce. Cwierć ładunku kolo sterty, pół ładunku gdzie niedaleko przez pastwisko, ale na dziś „dostało się nam” i nikt nie wie, kiedy będziemy mogli znowu wozić.

(„Manchester Guardian”)

## Kłopoty tłumacza



Traca w redakcji wre !!!



CATHERINE PAUL

# „Małe Teatry“

Teatr w życiu Zjednoczonego Królestwa odgrywa rolę bardzo znaczną — teatr wszelkich odcieni: poważny, rewijowy, kabaretowy. Zdziwiająco znaczny procent ludności z zainteresowaniem i zapalem odnosi się przede wszystkim do sztuk poważnych. Wiele osób z całej Anglii jeździ do Londynu specjalnie na przedstawienia, gdyż oczywiście stolica ma największą ilość teatrów. Przyjeżdżają odwiedzać głównie „Old Vic Company”. Jest to jeden z najlepszych zespołów na świecie, grających sztuki Szekspira. Zespół ten wrócił niedawno z Nowego Yorku, gdzie w ciągu dłuższego pobytu miał olbrzymie powodzenie. Obecnie zespół „Old Vic” zaproszono na szereg występów do Moskwy, poczem jedzie do Australii, Nowej Zelandii i południowej Afryki.

W Brytanii słusznie szczeni się osiągnięciami „Old Vic” — wysiłki te są wspaniałym dowodem prawdziwie wysokiego poziomu pracy w angielskim teatrze.

Nie w samym tylko Londynie mają Angliacy doskonałe teatry, chociaż stolica skupia najwspanialsze siły aktorskie z całego kraju. Każda prawie sztuka, zanim ukaże się w Londynie, przechodzi najpierw przez sceny prowincjonalne — wiadomo bowiem, że uznanie widowni prowincjonalnych niemal zawsze jest gwarancją powodzenia w stolicy.

Fakt ten uzasadnia moje twierdzenie, że mieszkańcy nawet mniejszych miast angielskich są poważnymi, znaczącymi sztuki i wymagają właściwego poziomu wykonania. Aktorzy dobrze sobie z tego zdają sprawę i bynajmniej nie lekceważą sądu prowincjonalnych widowni.

Prawie każdy wybitny angielski aktor (czy aktorka) kształcił się w swym zawodzie w tzw. „repertory theatres”, małych teatrach, których setki rozsiane są po całym obszarze Anglii, Szkocji i Walii, w dużych i małych miastach.

Określenie „repertory” oznacza zawodowy zespół aktorski, który zmienia swój repertuar co tydzień, najwyżej co dwa tygodnie, zależnie od ilości widzów w danym mieście czy miasteczku.

W tych „małych teatrach” wre najbardziej wyteżona praca. Daje im ich jest nie tylko grać bez zarzutu, ale wystawiać wszystkie najlepsze sztuki, włącznie z klasycznymi. Prócz najnowszych pisarzy dają Czechowa, Ibsena, Szekspira, a co najważniejsze, wystawiają sztuki nieznanymi jeszcze autorów, którzy nie mieliby dostępu do wielkich scen, które narażają się niechętnie na ryzyko niepowodzenia. Ta droga wytwarza się w Anglii coraz to nowy zastęp autorów dramatycznych.

„Małe teatry” amażują niejednokrotnie wychowanków szkół dramatycznych, którzy dopełniają w nich swego wykształcenia, zaczynając od najsłabszego szczebla. W aktorstwie bowiem, jak w każdym innym zawodzie, nie ma skróconej drogi do prawdziwej rzetelności.

Praktykant taki najpierw pomaga w teatrze zarządzającemu sceną, ucząc się przy tym najrozmaitszych robót: robienia sztucznych kwiatów, kiedyś brakuje świeżych — rzemiosła tapicerskiego, elektrotechnicznego,

zmieniania dekoracji i tysiąca innych drobnych na pozór szczegółów, od których zależy powodzenie teatralnego przedstawienia. Upływają nieraz długie miesiące, zanim praktykantowi zostaje powierzona choćby najdrobniejsza rola.

Zespół aktorski pracuje w „małych teatrach” niemniej intensywnie od praktykantów. Aktorzy występują w sześciu wieczornych przedstawieniach na tydzień, w dwóch lub trzech popołudniówkach — rankami przygotowują się do następnej sztuki — mają więc czas szczerze wypocząć. Chociaż nie ma przedstawienia w niedzielę, nie brak i w domu zajęć związanych z teatrem: wygładzenie pamfletów, przygotowywanie sobie do następnej sztuki ubioru, którego „małe teatry” nie dostarczają swym aktorom, i setka drobnych szczegółów, które wytłumaczają się w ostatniej chwili.

Zespół techniczny i praktykanci zajęci są w niedzielę rozbieraniem dekoracji z ubiegłego tygodnia, malowaniem i ustawianiem nowej na poniedziałkową premierę.

Przy niektórych „małych teatrach”, m. in. przy tym, w którym pracowałam, zawiązują się kluby teatralne. Członkami są prawie wszyscy stali bywalcy teatru. Zebrania klubu, w których bierze udział cały zespół aktorski, odbywają się raz na miesiąc w niedzielę po południu. Przy herbacie toczą się rozmowy o teatrze, organizuje się „trust mózgów”, można posłuchać muzyki. Spotkania te wykują ogień, które łączą aktorów z widzami. Znajomości zawarte w klubie są dla obu stron bardzo cenne, kontakt osobisty kruszy zaporę istniejącą zwykle między sceną a widownią, wprowadza demokrację do teatru i wciąga wszystkich w miły, domowy nastrój.

Ta sposobność zbliżenia publiczności do aktorów jest jedną z specjalnych zalet „małych teatrów”. Do wyrażania spostrzeżeń o pracy zespołu zachęca się widzów przez umieszczo-

ną w sieni klubu „skrzynkę projektów”, w której każdy może złożyć uwagi, dotyczące przedstawienia.

Angielscy widzowie usilnie popierają te „małe teatry”, interesują się ich rozwojem, zachęcają do coraz nowych wysiłków. Prawie na każdym przedstawieniu widownia jest pełna i serce się raduje, gdy obecni wyrażają oklaskami uznanie dla wyteżonego wysiłku zespołu.

W czasie wojny brak ludzi odbił się i na „małych teatrach”. Rząd brytyjski zdawał sobie jednak sprawę z konieczności dostarczenia społeczeństwu chwil odprężenia i pomagał teatrom wszelkimi możliwymi sposobami.

Dzięki zasilkom pieniężnym, udzielanym teatrom przez Brytyjską Radę Artystyczną, wiele z nich zdołało przetrwać. Rada wysyłała również własne zespoły aktorskie, które objeżdżały całą Anglię i dawały przedstawienia dla wojska i ludności cywilnej, grywając w salach miejskich,

w domach ludowych na wsi, nawet w szopach. To też teatr angielski i w najgorszych latach wojny nie stracił nic ze swej żywotności.

W Anglii powstają obecnie coraz to nowe „małe teatry” i rozwijają się doskonale. Z powodu istniejących trudności mieszkaniowych sprawa nowych budynków teatralnych jest obecnie w zawieszeniu, co nie przeszkadza jednak organizowaniu nowych teatrów, gdziekolwiek znajdzie się dla nich odpowiednie pomieszczenie.

Zdaję sobie sprawę, że praca to ciężka, ale wyniki jej warte są zachodu. „Małe teatry” sprawiają przyjemność tysiącom Anglików, dostarczają im rozrywki i wykształcenia. Cieszyłabym się na wiadomość, że ruch ten rozpowszechnia się i w innych krajach, budząc na całym świecie, w każdym miasteczku i wiosce zamilowanie do teatru i zrozumienie korzyści z niego płynących.

Catherine Paul

AGATHA CHRISTIE

## O powieści kryminalnej

(Dokończenie)

Dickson Carr (lub Carter Dickson, jest to bowiem jedna i ta sama osoba) jest mistrzem w wytwarzaniu magicznej atmosfery. Sądzę, że tylko ci, którzy piszą powieści kryminalne, mogą w pełni docenić jego zadziwiającą zręczność. Jest on wspaniałym sztukmistrzem zwłaszcza w wyprowadzaniu w pole. Każda z jego książek jest błyskotliwą, fantastyczną, zupełnie nieprawdopodobną sztuką kuglarską.

Ma on specjalne upodobanie w stwa-

dzących tylko zupę — klucz znajduje się w tych trzech słowach.

Detektywem Dicksona Carr'a jest dr Fell, piwowar. Agentem śledczym Dicksona jest sir Henry Merrivale. „Stary pan”, poprzednio oficer wojskowego wywiadu. Z tych dwu, wolę tego ostatniego. Lecz dopiero rozwój intrygi wykazuje nam prawdziwą moc geniuszu Dicksona Carr'a.

Znaną autorką powieści kryminalnych jest Ngaio Marsh. Jej styl jest zabawny, charakterystyki znakomite. „Surfeit of Lamphreys” jest uroczą książką, chociaż może niektórzy tak używają na rodzinie Lamphrey, że zapominają o samej zbrodni. „Death in Ecstasy” (Śmierć w zachwycie) jest bardzo sprytną charakterystyką małego stowarzyszenia wyznawców „New Religion” (Nowej religii), zresztą narzuconej przez nieśmiętego oca Garnetta. „Artists in Crime” (Artyści w zbrodni) jest dobrą powieścią kryminalną ze środowiska malarzy. Zarówno atmosfera jak i ludzie są pierwszorzędni.

Freeman Wills Croft jest mistrzem w stwarzaniu alibi. Inspektor French jest poczciwym, gorliwym człowiekiem, osiąga dobre wyniki pracą, codziennym, ciężkim wysiłkiem. Jeżeli ktoś lubi ten rodzaj powieści (alibi), wtedy będzie się delectował wysiłkami inspektora French'a. „The Cask” (Skrzynia), jedna z najwcześniejszych książek Crofta, może służyć jako wzór tego właśnie typu powieści. Do firmy handlowej w Londynie przybyła skrzynia. Po jej otwarciu przekniano się, że zawiera zwłoki młodej kobiety. Od tej chwili zaczęto śledztwo, które prowadziło aż ku nadawcy skrzyni i jeszcze dalej. Wydaje się, że nie było żadnej możliwości otwarcia skrzyni

kowych metod wnioskowania o przyczynach zbrodni.

Wybrałam tych pisarzy, których osobiste podziwiam i uważam, że osiągnęli szczyt możliwości w swoim zawodzie. Zespół ten nie byłby kompletny, gdybym nie wspomniała o Anthony'emu Berkeley, założycielu Klubu Detektywów, chociaż niestety, milczy on od wielu lat. Ale jakież uroczyste książki napisał! Jego detektywem jest Roger Sheridan, zlekka afektowany



powieściopisarz. Ale Rogerowi nie zawsze danym jest błyszczeć. Pozostanie on utalentowanym amatorem, jednak niezależnie od tego, czy cieszy się powodzeniem, czy nie, my bawimy się pierwszorzędnie. A teraz niech mi będzie wolno powiedzieć parę słów o sobie. Odkąd, ćwierć wieku temu, zaczęłam pisać powieści kryminalne — mam ich już ze 40-ci na swoim koncie, mogę więc przynajmniej domagać się uznania, jako pracowity rzemieślnik. Amerykańska gazeta nadała mi tytuł bardziej arystokratyczny, określając mnie, jako Księżnę Śmierci...

Osobiście, używam na pisaniu kryminalnych powieści i myślę, że surowa i ostra dyscyplina — która jest potrzebna do dobrego skonstruowania kryminalnej akcji, jest korzystna dla procesów umysłowych. Jest to rodzaj pisania, który nie pozwala na luzne i niedbałe myślenie. Wszelkie musi się zająć, pasować jako części precyzyjnej całości. Najpierw trzeba mieć plan, a to wymaga naprawdę konstruktywnego myślenia.

Oczywiście metody każdego ulegają zmianie. Z biegiem lat interesowałam się coraz bardziej przygotowaniami poprzedzającymi samą zbrodnię — wpływem jednego charakteru na drugiego, głęboko kryjącymi się urazami i niezadowolieniami, które nie zawsze wypływają na powierzchnię, ale któ-

re mogą nagle gwałtownie wybuchnąć. Pisałam powieści kryminalne lekkie i poważne, oraz ekstrawagancje, jak np. „Ten little Niggers” (Dziesięciu małych murzynków). Jako miejsce akcji obrałam kiedyś starożytny Egipt, a kiedy indziej sceną mojej sztuki kryminalnej był nowoczesny parowiec na Nilu. Były w moich powieściach konwencjonalne zwłoki w aeroplanach, łodziach, pociągach międzynarodowych i wreszcie zwłoki w bibliotece. „Her- cule Poirot” wywalczył sobie pozycję w świecie i wydaje mi się, że cieszy się przywiązaniem czytelników czasem większym, niż uczucia jego twórcy!

### UWAGA!

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku **sluchanie lekcji, nadawanych co dzień w godzinach:**

06.45—07.00 na fali 1796; 456 m

07.00—07.15 na fali 267 m

08.45—09.00 na fali 1796; 456; 257; 40.98; 31.17; 41.21; 31.50; 25.30 m

13.00—13.15 na fali 267; 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.61 m

13.30—13.45 na fali 456; 41.21; 31.17; 25.15 m

16.45—17.00 na fali 1796; 456; 267; 40.98; 31.17; 25.42; 41.32; 31.50; 25.30; 19.61 m

22.45—23.00 na fali 1796 m

23.45—24.00 na fali 1796; 456; 267; 40.98; 31.17; 25.42 m

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:

13.15—13.30 na fali 267; 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.61 m

14.45—15.00 na fali 1796; 456; 267; 41.21; 31.17; 25.15; 41.49; 31.01; 25.68 m

rzaniu sytuacji niemożliwych. Od tego właśnie zaczyna, już to z oklepianym tematem „zamkniętego pokoju”, lub „zamkniętego kregu”, albo tak, jak w „Arabian Nights Mystery” (Tajemnica nocy arabskich) ze scenariem zupełnie fantastyczną, z grupą ludzi zachowujących się pozornie jak lunacy. Następuje kaleidoskopiczny wstrząs, człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że bieżący tryb życia jest właściwie zupełnie normalny; wtedy następują nowe niemożliwości i nowe logiczne ich uzasadnienia.

Tak jest w powieści „Red Widow Murders” (Mordercy Czerwonej Wdowy). W porze obiadowej tłum ludzi zgromadził się dookoła stołu. W domu znajduje się jeden ponury pokój, zabity od wielu lat deskami. Ktokolwiek przebywa tam samotnie, znajduje śmierć. Pewien człowiek wchodzi tam zamyka się sam od wewnątrz, podczas gdy nazwaną cząstką inni. Co kwardrasy mówią doń, a on odpowiada? Lecz z chwila otwarcia drzwi, znajdują go martwym w pokoju od zamkniętych okiennic, bez żadnego tajemniczego wyjścia nazwaną i co gorzej, człowiek ów nie żyje już przeszło godzinę. Niemożliwość stała się! Małe zdanie, określające zachowanie się tego człowieka przy obiedzie, uszło naszej uwagi: błąd, nerwowo — je-

w drodze i zastąpienia znajdujące się tam statuy zwłokami. Mimo to trafia się w końcu jakiś punkt zapełnienia i prawda wylania się z wolna.

Jest jeszcze wielu dobrych angielskich autorów powieści kryminalnych, brak miejsca nie pozwala jednak na wymienienie ich wszystkich. Takim jest Michael Innes, pisarz dowcipny, błyskotliwy; prostoprosty John Rhode, twórca doktora Priestly, który prowadzi śledztwo; Gładys Mitchell wraz z przykucnącą panią Bradley, brzydka jak ropucha i uzbójnią w najbardziej nowoczesne poglądy psychologiczne. Książki Austina Freemana pozostaną ciekawymi przykładami nau-



SCOTT GODDARD

# Muzyka kameralna w Anglii

Niewiele wiadomo o muzyce kameralnej w jakimkolwiek kraju — z racji jej istoty: jest to muzyka „zażyłości”, grana tylko w nielicznych towarzyskich zespołach. Tak więc, aby dać dokładny przegląd pozycji, jaką muzyka kameralna zajmuje w dzisiejszej Anglii, trzeba by objechać wkoło kraju, zajrzeć do małych miasteczek i wiosek i wkroczyć w prywatne życie ludzi, kiedy odpoczywają. Ujrzelibyśmy mężczyzn i kobiety, uprawiających muzykę kameralną we własnym zakresie, oczywiście słuchając jej również, ale przeważnie grając — dla prostej przyjemności zwykłego muzykowania. Jest to w pewnej mierze zrozumiałe: gra amatorska muzyki kameralnej jest zadaniem wymagającym o wiele mniejszego wysiłku, niż amatorskie słuchanie na sali koncertowej.

Jest to moje przekonanie, jeśli chodzi o nową muzykę kameralną. W tym stanie rzeczy zapewne szukać trzeba powodu względnie małej ilości nowych utworów — jeśli weźmiemy pod uwagę te, które gra się publicznie. Odbija się olbrzymia ilość prywatnych koncertów muzyki kameralnej, wiele nowych utworów zostaje napisanych. Ale publiczne wykonanie tych nowych prac jest dużo rzadsze, niż można by oczekiwać, z pewnością rzadsze, niż by sobie tego należało życzyć. Ocena nowej muzyki kameralnej, granej na publicznych występach, jest zatem niekompletnym obrazem obecnego stanu tej sztuki we wszystkich jej rozgałęzieniach.

Wystawiona niedługo przed końcem wojny znana Sonata Fantazyjna John'a Irelanda na fortepian i klarnet była najwybitniejszym utworem współczesnej brytyjskiej muzyki ka-

meralnej. Jest to wspaniały przykład kompozycji na klarnet, wymagający bardzo wiele od instrumentu, potrzebujący wykonawcy najwyższej miary. Ale podobnie jak w wielu utworach Irelanda, chociaż partia klarnetu oscyluje chwilami na ostrzu brzozy, istnieje jednak pewien margines, który ten wielki technik umie zawsze pozostawić możliwościom wykonawcy. Muzyka ta — dzieło jednego z najmądrzejszych spośród naszych starszych kompozytorów — jest współczesna, ale nie nowoczesna. Nowoczesnym językiem muzycznym przemawia w swoim ostatnim (drugim z rzędu) kwartecie smyczkowym 32-letni Benjamin Britten, człowiek o wiele

młodszy od Irelanda, kompozytor, który przez krótki czas był jego uczniem. Sądzę, że nazwisko Britten'a rozeszło



John Ireland.

się szerzej za granicą, niż któregośkolwiek ze współczesnych muzyków angielskich. Jest on wciąż dla nas wszystkich przedmiotem podziwu. Jego olbrzymia pracowitość, łatwość, z którą tworzy we wszystkich kierunkach, wraz z oryginalnością jego poglądów i ogólnie wysokim poziomem jego zdolności czynią Britten'a postacią zdumiewającą w angielskim świecie muzycznym. Dawno już nie mieliśmy w kraju tak młodego, świeżego, czynnego i twórczego talentu.

Ten nowy kwartet smyczkowy, który usłyszeliśmy po raz pierwszy w

styczniu zeszłego roku na koncercie w Londynie, jest wystarczająco mocnym dziełem, ażeby ocenić go jako utwór zupełnie nowoczesny, a jednocześnie prawdziwie współczesny. Uważam, że Britten jest bliższy Bartok'a niż jakiegokolwiek innego kompozytora. Utwór ten (podzielony jak zwykle na 4 części) wzbudza zainteresowanie i jest na ogół dostępniejszy i miłszy dla ucha niż Pierwszy kwartet smyczkowy Britten'a, datowany z 1941 r.

Być może, że w przyszłości jakiś muzykolog piszący o muzyce angielskiej obecnego dziesięciolecia odkryje, że największy wpływ z zewnątrz na naszych młodszych kompozytorów muzyki kameralnej miał Bartok. Kilka

miesięcy temu mieliśmy w Londynie nieoceniony przywilej usłyszenia w całości sześciu kwartetów smyczkowych Bartoka. Było to niezapomniane wrażenie; myśleliśmy o czasach z przed stu lat, gdy pierwsze wykonanie całości 16-tu kwartetów Beethovena wpadło w zachwyt słuchaczy, podobnie jak i my zostaliśmy oczarowani zeszłej zimy 6-ma kwartetami Bartok'a.

W czasie sezonu muzycznego dostarczyły one jednego z najbardziej przejmujących wrażeń. Jestem przekonany, że kiedy tylko kwartety smyczkowe Bartok'a będą bardziej znane, doczekamy się całego zbioru muzyki kameralnej, napisanej w Anglii pod jego wpływem.

Według mego przekonania wpływ ten wykazuje już Benjamin Britten. Nieco starszy, ale jemu współczesny Michael Tippett, przejawia w swoich drugim Kwartecie smyczkowym, że muzyka Bartok'a działa również i na niego. Drugą symfonią Tippetta była grana ostatnio. Zamierza on napisać operę komiczną, oraz pracuje nad innym kwartetem smyczkowym. William Walton kończy także swój Kwartet smyczkowy.

Poza tym warto jest wymienić dwu młodych kompozytorów. Ben Frankel jest czynnym członkiem Stowarzyszenia Muzyczn. Robotników. W marcu wykonano jego kwartet smyczkowy, który sprawił dobre wrażenie. Wykazał głęboką wyraz, oraz znaczną biegłość techniczną. Drugi młody kompozytor, na którego pragnąłbym zwrócić uwagę, to Anthony Hopkins, najmłodszy z nich wszystkich. Sądzę, że jest on jednym z najbardziej wyjątkowych talentów, jakie wydała muzyka angielska. Narazie jest jeszcze za wcześnie, by więcej o tym mówić.



William Walton.



Michael Tippett.

F. R. H. BAILY

## PAUL NASH

Paul Nash, jeden z najbardziej utalentowanych artystów angielskich, zmarł tego roku w wieku lat 57.

Droga jego artystycznego rozwoju była typowo angielska. Nie uznany w młodości za geniusza, nie zdobył od razu sławy ani rozgłosu i nigdy nie starał się o uznanie publiczności. Jako artysta dojrzał powoli i stale, przez całe swoje życie.

Urodzony w roku 1889, Paul Nash wychował się w dostatnich warunkach. Początkowo zdecydowano, że wstąpi do marynarki. Ale Paul Nash wkrótce przekonał się, że ta kariera mu nie odpowiada i w 1907 r. postanowił obrać drogę artystyczną. Zaczął studiować w Londynie, w Chelsea, jednej z najbardziej znanych w Anglii szkół sztuk pięknych.

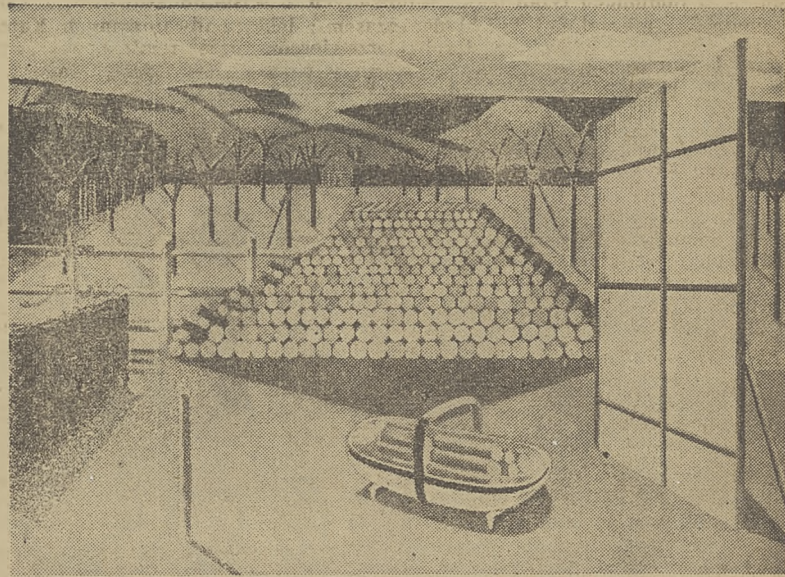
Był to okres, kiedy sztuka w Anglii zwołała zatrać cel i kierunek. Stan ten można by określić słowami, jakich użył najbardziej znany krytyk owych czasów, pisząc o najbardziej znanym malarzu: „Według jego este-

tyki każdy odcień popielaty wystarczy dla nieba, biele farba była do brzo położona; a kolor brązowy i trochę indyjskiej czerwieni wystarczy dla dachów i cieni. Absorbują go jedynie piękne dotknięcie pędzla, które umie należycie wykorzystać. Wynałazł formułę, która odrzuca prawie wszystko inne i dlatego odpowiada jego własnemu talentowi oraz ichniemu jego uczniom; są nimi przeważnie panie”.

Paul Nash byłby może skazany na malowanie wedle głoszonych powyżej zasad, gdyby nie lato 1914 r., które w sposób gwałtowny zmieniło świat jego pojęć. We wrześniu tegoż roku zaciągnął się do wojska i był w czynnej służbie we Francji. Podczas swego pobytu na froncie rysował wiele, odtwarzając ten wzburzony świat, gdzie ziemia czerniała żółtnie i tylko leje wybuchów znały się refleksy surowego nieba. W 1917 r. Paul Nash został ranny i odesłany do domu. Urządził wystawę swoich rysunków, która wzbudziła po-

wszechnie zainteresowanie. Wynik był ten, że uznano go za oficjalnego malarza wojennego i w tym charakterze raz jeszcze wysłano go na front. W serii rysunków, które wykonał, starał się wykazać nie wpływ okropności wojny na psychikę człowieka, ale zniechęcenie, jaką wojna wyrządza samej Naturze. Oceniając znaczenie jego dzieł, potwierdzono mu namalowanie płócien dla Imperialnego Muzeum Wojennego oraz Wojennego Archiwum Kanadyjskiego. Te prace potwierdziły jego talent i postawiły go w pierwszym szeregu malarzy angielskich.

W pracy swej Paul Nash dążył zawsze do surowej oszczędności formalnej; na element formalny kładł główny nacisk. Cechy te zaznaczyły się wyraźnie w jego rozwoju artystycznym w pierwszych latach po wojnie światowej. Uwidoczniły się w dziełach, wystawionych przezeń w Londynie w 1924 r. Nadaje to obrazom Paul'a Nash pewien



Krajobraz w Iden

geometryczny charakter, który bierze swój początek we francuskiej szkole Picassa.

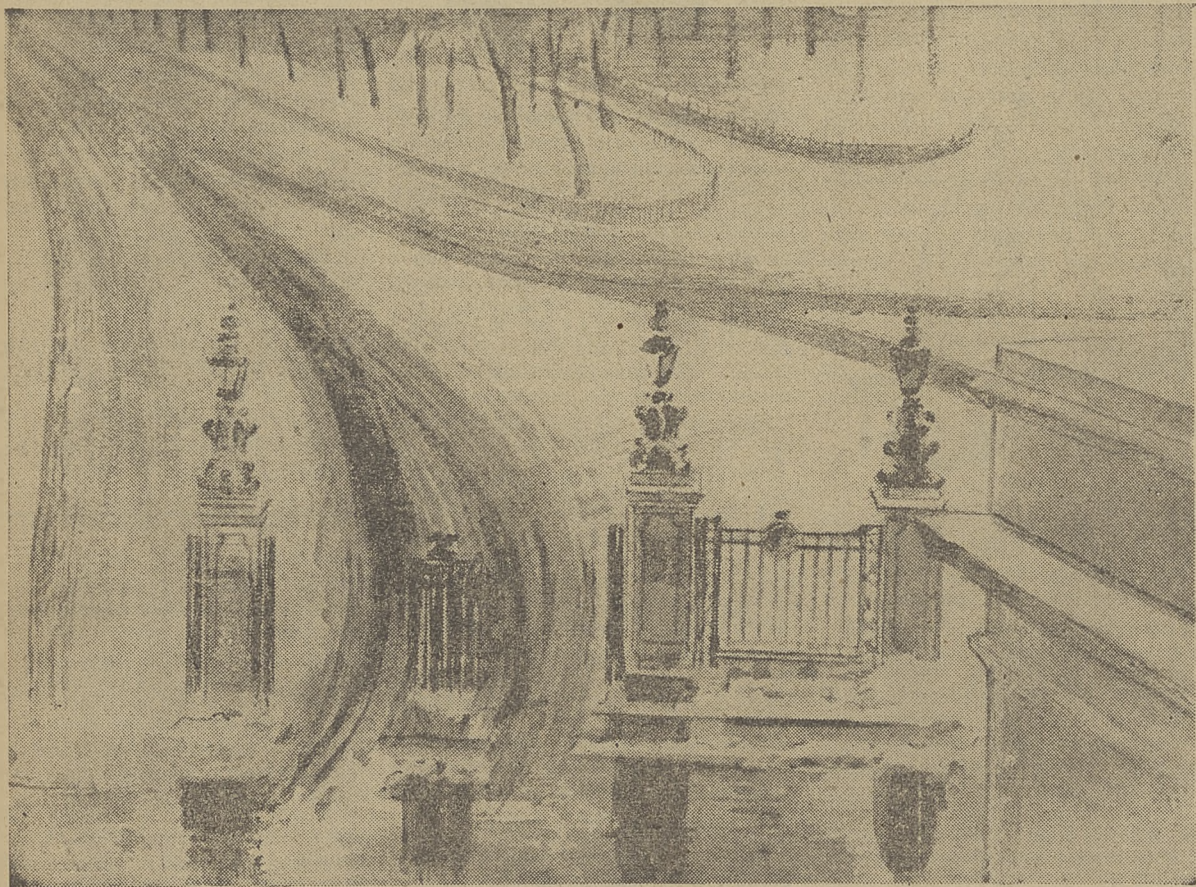
Wkrótce po tej wystawie Nash rozjeżdżał się za innym sposobem artystycznego wypowiedzenia się. Zaczął projektować dekoracje dla teatru i wzory dla przemysłu tekstylnego. Wśród jego szkiców znajdowały się sceny ze Snu nocy letniej i kostiumy dla Króla Lear'a Shakespeare'a. Wykonywał on również drzeworyty i projektował ilustracje do książek, w czym okazał oryginalny talent. Najwybitniejsze z jego ilustracji były wykonane do specjalnego wydania Księgi Genesys.

Ale ta różnorodna działalność nigdy nie przeszkodziła Paulowi Nash, malarzowi. Między 1920 a 1930 oglądano wiele wystaw jego dzieł, które później znalazły się w prywatnych zbiorach znawców całego świata. Obrazy jego zakupiono również do zbiorów publicznych.

Wybuchła II wojna światowa i Nash był jednym z pierwszych oficjalnych brytyjskich malarzy wojennych. Przydzielono go do Ministerstwa Lotnictwa. Malował liczne sceny z życia i działalności R. A. F. Ale nawet w tych obrazach wojennych pozostał ten surowy, geometryczny formalizm, którym odznaczały się jego prace. Najbardziej znanym jego dziełem z tego okresu jest obraz, przed-

stawiający „Bitwę o Wielką Brytanię”.

Paul Nash musiał ciągle walczyć ze złym stanem zdrowia; może właśnie to spowodowało, że jego charakter miał pewne cechy surowej bezkompromisowości, co odbiło się w jego dziełach.



Scena zimowa

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

07.15 — 07.30: Wiadomości. Na fali 1796; 455,9; 307; 49,59; 41,21; 31,17 m

12.15 — 12.30: Głos Ameryki. Na fali 1796; 455,9; 267; 41,21; 31,17; 25,38 m

14.30 — 14.45: Wiadomości i program. Na fali 1796; 455,9; 307; 267; 41,21; 31,17; 25,38 m

20.30 — 21.00: Wiadomości i program. Na fali 1796; 455,9; 41,21; 31,50; 31,17; 25,68; 25,30 m

23.15 — 23.30: Wiadomości. Na fali 1796; 555,9; 45,59; 41,21; 31,17 m.



# CZY PANI WIE...?

## Nowa sylwetka

Porównanie mody 1946/47 r. z modą 1945 r.



Oto nowa linia kostiumu na rok 1946-47, widziana na tle sylwetki z roku 1945. Nie modne są już szerokie o ostrej linii ramiona, sute marszczenia powyżej pasa i wąska, obcisła spódniczka. Nowa sylwetka ma linie zaokrąglone, o ramionach tylko lekko wałowanych, o ściśle dopasowanym gorsie i stanie i o zaokrąglonej linii bioder, czasem z lekka podwałowanych. Kapelusze nosi się na tyle głowy, torebki przewieszane przez ramię są już przestarzałe, natomiast długi, wąsko zwinięty parasol jest ładnym dopełnieniem całości.

Jak zmieniła się moda? Czy nowoczesna sylwetka będzie całkiem inna od sylwetki z 1945 r., gdy się nowa moda przyjmie? Rok temu byłabym śmiało odpowiedziała negatywnie na oba pytania. Dzisiaj jednak, odpowiedź moja jest całkiem inna. Nie chcę pań martwić bez potrzeby, bo prawdę mówiąc, od roku 1939 zmiana mody odbywa się w zwolnionym tempie. Gdyby nie wojna — nowa moda byłaby nas już parę lat temu ogarnęła jak fala morską, tak szybko, że nie miałybyśmy czasu na czytanie sprawozdań znawców. Minie więc trochę czasu, zanim nowoczesne fasony ukażą się w sklepach. A tymczasem kto wie, może stworzyć się już będzie jakiś nowy styl.

Żeby nie było żadnych wątpliwości, opracowałam wspólnie z moim rysownikiem kilka modeli. Wykazuję w nich, co projektujący ujmują lub dodają figurze; jak dalece zmieniła się spódnica i jak obniżono linię ramion. W podanych fasonach widać za wyraźnymi, ciemnymi sylwetkami mody obecnej mniej wyraźne sylwetki mody zeszłorocznej.

Zaczniemy od stroju przedpołudniowego. Zwróćcie proszę uwagę na zaokrąglenie ramion, dłuższe wycięcie zakładu, przylegającą linię od pachy do stanu oraz zaokrąglenie bioder, dalej na fałdy, które mimo że dają spódnicy smukłą linię, umożliwiają swobodne poruszanie się. Przyglądnijcie się kapelusowi. Jest duży i imponujący, usadowiony w tyle głowy, a nie nasunięty na nos; włosy gładkie, zebrane na szyi — dawna fryzura „Veronica Lake” — włosy rozpuszczone na ramiona — wyszła już z mody.

Następnie mamy suknię wizytową. Znikła już moda „wkłeskiej” linii przodu. Spódnice podciąga się w pasie, tworząc jakby kaskady z materiału. Taka suknia jest dużo miłsza w noszeniu niż na to wygląda i jest uroczo kobieca. Wycięcie koło szyi jest całkiem płytkie (głęboki dekolt nosi się tylko wieczorem), rękawy krótkie i dosyć bufiaste, chociaż, o ile ktoś chce, może nosić trzykwierciowe rękawy, wykończone obcisłym mankietem. Znowu mamy kapelusz z czola; na miłość boską, nie noście panie woalek, w których wyglądacie jakby w siatce na muchy.

Trzeci z kolei rysunek przedstawia domową suknię wieczorową, tzw. hostess dress. Spódnica obszerna, du-

ży dekolt z przodu, z tyłu szyja zakryta, stanik zapinany z przodu na guziki. Rękawy mogą być udrapowane podobnie jak na rysunku, względnie dopasowane. Skończono już z suknią wieczorową w stylu sportowym, prostą, o szerokich ramionach. Przykro mi, ale tak już jest.

Wreszcie mamy tualę wieczorową. Do wyboru jest oczywiście mnóstwo fasonów, każdy inny. Główne jednak cechy zmian podkreślone są w rysunku. Przyglądając się rysunkowi, myślę, jak też nieefekowna jest suknia z 1945 r.

Zaczniemy od tego: jedno ramię jest odkryte. O ile takie obnażanie

komuś nie odpowiada, można tę suknię zmodyfikować, stosując górę z przeźroczystego tiulu, zwłaszcza o ile ma to wpłynąć na czyjeś lepsze samopoczucie. Stanik obcisły, wąski stan, następnie udrapowanie i to jak najobfitsze. O ile udrapowanie sukni jest tego rodzaju, że widać dzięki niemu pantofelki, z szerokością sukni zebraną z przodu lub z boku, to będzie według podanego modelu. Im obfitsze udrapowanie, tym lepiej, pamiętać jednak należy, żeby w efekcie zachowana była linia smukła. Suknia może być uszyta z jednego materiału lub z kombinacji dwóch — powiedzmy połączenie aksamitnego stanika z taftową spódnicą. Trzeba jednak zachować prostotę, gdyż myślą przewodnią jest stworzenie tła dla ewentualnych biżuterii, która lśni i świeci, można zastosować modne uczesanie w rodzaju tych, które projektujący pokazują przy swoich tualach wieczorowych. Włosy jednak muszą być upięte odpowiednio do tualy — mówiąc „upięte” mam na myśli to właśnie słowo: jak już powiedziałam, uczesanie włosów do tyłu i na ramiona nie jest dziś modne.

Wiktorja Chappelle



Oto nowa suknia wieczorowa na rok 1946-47 — w tle sylwetka z roku 1945. Spódnica bardzo suła i z lekka drapowana — tworzy kontrast z bardzo krótkim stanem i obcisłą górą. Biodra są lekko wywałowane, ramiona są udrapowane. Suknie o tendencjach sportowych należą już do historii. Bardzo modne są kolory dawno nie noszone (np. fioletowy) i wszelkie kolory drogich kamieni jak rubinowy, ametystowy, szafirowy.

### Kobieta przewodniczy Izbie Gmin

Po raz pierwszy w historii Anglii na liście przewodniczących sesjom Izby Gmin znalazła się obecnie kobieta. Jest nią pani Florence Paton, z okręgu Rushcliffe w Nottingham. Jest ona jedną z 12 przewodniczących i będzie przewodniczyć stałym komisjom, a nawet całej Izbie, w czasie debaty nad budżetem, ponieważ wtedy Izba działa, jako komisja.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Wiktor W., Poznań. Fotografia, o którą Pan zapytuje, zrobiona była w ostatnich dniach października b. r., po uroczystym nabożeństwie, które odbyło się na intencję powodzenia nowej konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Co do liter tytułowego słowa „Głos”, to podobają się one większości naszych Czytelników. Został Pan prześlany!

Zgłoszenia w sprawie prenumeraty i kolportażu prosimy kierować do „Czytelnika”, Kraków, Powiśle 7.

### Kącik szachowy

Sir George Thomas uzyskał ostatnio mistrzostwo Miasta Londynu, zdobywając 6 punktów na 7 możliwych. Oto dobry przykład precyzyjnego stylu weterana.

Czarnymi grał William Winter:

- |                 |                 |
|-----------------|-----------------|
| 1. e4, c5       | 17. c4, He7     |
| 2. Sc3, Sc6     | 18. d4, d4      |
| 3. g3, g6       | 19. Gd4, W(f)d  |
| 4. Gg2, Gg7     | 20. W(a)d, Ge8  |
| 5. Se2, e6      | 21. f4, Sc6     |
| 6. d3, Se7      | 22. g7, g7      |
| 7. 0—0, Sd4     | 23. f5, e6f5    |
| 8. Sf4, S(e7)c6 | 24. e4f5, f5    |
| 9. S(c3)e2, 0—0 | 25. Sd4, f5a7   |
| 10. c3, e2      | 26. Gc6, Gc6    |
| 11. He2, d6     | 27. Hg5(sz), Kf |
| 12. Ge3, Gd7    | 28. Wf5, Ge4    |
| 13. Hd2, Se5    | 29. Wf4, Gg6    |
| 14. h3, b5      | 30. h4, We      |
| 15. b3, a5      | 31. h5, Gc2     |
| 16. Se2, b4     | 32. Hh6(sz)     |

Czarne rezignują.

Oto najnowsza popołudniowa suknia na rok 1946-47 widziana na tle sylwetki z roku 1945. Kapelusz o wysokiej główce nosi się z czoła. Nie modne są już kapelusze przybrane kwiatami i noszone ukośnie. Spódnica o lekkich marszczeniach z przodu nie jest dziś w modzie. Ostatnim krzykiem mody jest spódnica suła z przodu, podkreślająca nierówną linię obrąbka i obfite draperie. Rękawki są małe i bufiaste.

Na lewo widzimy nową suknię wieczorową — fason na rok 1946-47 — na tle sylwetki z roku 1945. Modne są obecnie odkryte ramiona — fason z roku 1945 miał ramiona zakryte i odpowiednio udrapowane. Najnowszy model z magazynu Norman Hartnell posiada ściśle dopasowaną górę, pas krótki, spódnica udrapowana o linii coraz bardziej zwężającej się ku dołowi. Wyszły już z mody suknie o skromnym, małym dekolcie, o prostej spódnicy, mające tendencję wyszczuplającą, w której jedyną ozdobą jest haftowany pasek.



# SPORT

ROY MOOOR

## Mieszkańcy kolonii odznaczają się w sporcie

Ostatni letni sezon sportowy w W. Brytanii odbył się pod znakiem licznych sukcesów sportowców z kolonii. W lekkoatletyce murzyni E. Mc Donald Bailey z Trynidadu, Arthur Wint z Jamajki i Prince Adedoyin, syn wódza nigeryjskiego, rozślawili imię swych krajów w tym roku.

Każdemu z nich przysnęło miejsce w międzynarodowej drużynie sportowej W. Brytanii. Typowym przykładem pięknego ducha sportowego, jaki panuje między zawodnikami z kolonii i sportowcami angielskimi, był wypadek, jaki miał miejsce podczas biegu na 800 m w czasie rozgrywek między Francją a W. Brytanią w White City, Londyn. Olbrzymi Jamajczyk Wint (wzrost 1.90 m!), zdawał sobie sprawę, że może wygrać ten bieg dla W. Brytanii. Tak mała różnica była między ilością punktów W. Brytanii i jej współzawodników, że pierwszą myślą Wint'a było: W. Brytania powinna zdobyć 2 pierwsze miejsca.

C. T. White — drugi biegacz angielski, nie wykazał uprzednio możliwości zwyciężenia 2 francuskich biegaczy, z których jednym był Hansenne, niedawny zdobywca rekordu europejskiego na 1.500 m.

Dzięki Wintowi, który w drugim okrążeniu prowadził bieg, White miał drogę wolną i mógł na prostej przed samą meta nieoczekiwanie wysunąć się na czoło.

Wint biegł tuż przy White, prawie

wany z RAF u i zamierza poświęcić się studiom medycznym w Londynie.

Mc Donald Bailey, który jest znany w Anglii pod nazwą „północnego ekspresu” i który podobnie jak Wint służy w lotnictwie — stał się krótkodystansowcem takiej klasy, jakiej nigdy przedtem nie widziano w Anglii. 4 razy w biegu na 100 jardów (91.4 m) ustanowił rekordowy czas 9,7 sek.

Po zdemobilizowaniu Mc Donald Bailey zamierza studiować przez 3 lata w Longhborough College, Leicestershire, głównym ośrodku wychowania fizycznego w Anglii. Darzy on wielką sympatią Anglię i Anglików, którzy go tak serdecznie przyjęli.

Prince Adedoyin przybył w czasie wojny do północnej Irlandii, gdzie zamierzał studiować medycynę na Queen's University, w Belfast. Okazał on niezwykle zdolności w skoku w dal i w zwyczaj tak, że zdobył pierwsze miejsce dla W. Brytanii w tych obydwóch konkurencjach w czasie zawodów z Francją.

Wint, Bailey i Prince Adedoyin są przewidziani na członków drużyny brytyjskiej na przyszłej olimpiadzie światowej.

Pośród kolorowych zawodników sportu brytyjskiego najbardziej dynamiczną osobowością jest Leary Constantine, dawny kapitan sportowy krykietu z Indii Zachodnich. Grał on przez wiele sezonów w Angielskiej Lidze Zawodowej Krykietu. Leary Constan-



Powyżej widzimy sławnego Jamajczyka A. S. Wint'a, porucznika lotnictwa i zawodnika R. A. F'u, wygrywającego bieg na 403 m podczas amatorskich zawodów lekkoatletycznych.

## Wielki sezon hokejowy

Zachęcone ogromnym powodzeniem, jakim cieszył się hokej zeszłej zimy na sławnym Empire Pool, Wembley, North London, angielskie władze hokejowe projektują urządzenie w tym roku wspaniałego sezonu. Mimo że hokej na lodzie był sportem popularnym już przed wojną, bez wątpienia obecne zawody związkowe i międzynarodowe wywołają jeszcze większy entuzjazm. Zawody te odbędą się po pewnych wstępnych meczach, w których udział wezmą nowi gracze kanadyjscy na różnych lodowiskach w Anglii i Szkocji.

Cztery kluby angielskie: Wembley Lions, Wembley Monarchs, Streatham (South West London) i Brighton (South Coast), biorą obecnie udział w zawodach o puchar jesienny. Zawody te dadzą sposobność wybicia się wielu młodym, którzy nigdy nie grali w hokeja przed wojną. Młodzież ta będzie „rdzeniem” zawodników angielskich mających brać udział w nadchodzących olimpijskich mistrzostwach europejskich i światowych.

Klub Wembley na przykład posiada kilku zdolnych, młodych graczy, którzy uczyli się ślizgać na Empire Pool. Obiecującym graczem centrowym tego klubu jest 26-letni Johnny Oxley. Przyrównują go do sławnego angielskiego piłkarza Tommy'ego Lawton, ponieważ umie prześlizgiwać się między przeciwnikami i jest bardzo groźny pod bramką. Jego strzał jest dziś największą sensacją w kołach hokejowych. Oczywiście kluby angielskie odpowiednio mieszają młodzież ze znanymi gwiazdami hokejowymi. Do tych ostatnich należą rodowici kanadyjczycy, którzy znają wszelkie tajniki gry.

Kluby Harringay (North London) oraz Streatham, nieczynne od 1939 r., sprowadzają wielu pierwszorzędnych graczy z Kanady. Klub Harringay nie bierze udziału w zawodach o Puchar Jesienny, jednak wszedł do rozgrywek związkowych, które zaczęły się w połowie listopada. Do Związku wejdą oba kluby Wembley, mianowicie Streatham i Brighton.

Szkocja posiada sześć lodowisk. Postanowiła wybić się w hokeju, otrzymała bowiem od Kanady nie mniej niż osiemdziesięciu obiecujących nowych graczy! Gracze ci zostali rozdzieleni między sześć klubów szkockich. W połowie sezonu najlepszy z pomiędzy nich utworzą reprezentacyjną drużynę szkocką, która spotka się z angielskimi graczami w serii meczów międzynarodowych.

Mędzynarodowa „wojna” na lodzie

będzie najważniejszym wydarzeniem tego sezonu. Szwecja, Czechosłowacja i Szwajcaria przysła swoje drużyny krajowe w pełnym składzie. Spotkają się one z klubami angielskimi. Odbędzie się też szereg zawodów w Szkocji.

Hokej jest obecnie tak popularny w Anglii, że projektuje się przeciagnoście obecnego sezonu hokejowego do następnego lata. Sezon, który niedawno się skończył, trwał w Wembley aż do połowy sierpnia, a mimo to przyciągał ogromne tłumy widzów, z których wielka ilość odchodziła bez biletu.

Hokej w Anglii znajduje się pod kontrolą Stowarzyszenia Angielskiego Hokeja na Lodzie, zespołu odpowiedzialnego za organizację wszelkich zawodów związkowych i międzynarodowych. Do tego Stowarzyszenia będzie należał wybór drużyny, reprezentującej Wielką Brytanię na olimpiadzie. Stowarzyszenie dobrze zna to zadanie: wybierało wszak graczy, którzy zdobyli mistrzostwa Europy i świata w Garmisch (Bawaria) w 1936 roku.

Kilkunastu graczy, którzy byli członkami tej drużyny, jest nadal w dobrej formie. Znajdują się wśród nich Bob Wyman, weteran obrońcy. Spodziewają się, że będzie kapitanem drużyny angielskiej w następnych zawodach olimpijskich; Archie Stinchcombe, Gerry Davey, Jim Chappell oraz młody Arthur Green. Green został odkryty przez Wembley. Początkowo zauważono go, gdy jeździł na... wrotkach — po terenie parku samochodowego. Obecnie uważa się go za jednego z najgroźniejszych graczy ataku.

Wieczór spędzony na boisku hokejowym w Anglii jest zarówno rozrywką jak widowiskiem. Na korytarzach otaczających trybunę znajduje się szereg bufetów, gdzie dostać można napoje oraz przekąski. Jest to restauracja z widokiem na lod, która mieści 200 osób. Obok lodowiska siedzi orkiestra we frakach. Przy jej akompaniamencie odbywają się w przerwach meczu produkcje na lodzie. W Anglii dozwolone jest palenie papierosów podczas meczu, w odróżnieniu od zwyczajów na torach kanadyjskich. Sędziowie postępują stanowczo z tymi graczami, którzy dają się ponieść temperamentowi w gorące zaciekle meczu. Winowajcy są odsyłani do tzw. „penalty box” — „karceru” (miejsce obok toru) na czas trwający od dwóch do pięciu minut.

Harold Hastings

Z ostatniej chwili

## Boks

Bruce Woodcock, angielski mistrz boks w wadze półciężkiej, załatwił się bez trudności z George Martin, francuskim posiadaczem tytułu mistrzowskiego, podczas ostatniego ich spotkania w Manchester. Siedem minut po rozpoczęciu meczu Francuz został rzucony twarzą na deski potężnym prawym hakiem w szczękę. Zwycięstwo boksera angielskiego nie jest zbyt interesujące, bo jego przeciwnik nie wykazał w tej walce — jeśli w ogóle można to nazwać walką — żadnej prawie umiejętności. Przeciwnie — w pierwszych dwu rundach Martin zbierał grad krótkich ciosów z lewej w twarz, przeciw którym nie umiał zastosować odpowiedniej obrony. Rzadko kierował uderzenia w korpus Woodcock'a, niejednokrotnie półotwartą rękawicą; Anglik łatwo parował te próby. Wyraźnie zdawał on sobie sprawę, że już pod koniec drugiej rundy może zwyciężyć szybko. Zakończyła się ona rzuceniem Martina na sznury szybkim ciosem obu rąk. Aż do tej chwili aktywność Francuza objawiła się tylko w rozpaczliwych uderzeniach zamachowych, których Woodcock unikał bez trudności. Po gongu na rozpoczęcie trzeciej rundy, Woodcock ruszył na Francuza i ułokował ciężki cios z prawej w serce. Kiedy Martin zachwiał się, Anglik zakończył spotkanie klasycznym ciosem z prawej. Uderzenie wyładowało na szczękę Francuza z taką siłą, że ten obrócił się na piętach i padł płasko na twarz. Ten koniec był nieunikniony i aż nadto jasno potwierdził wyższość mistrza angielskiego na ringu, większą jego szybkość i siłę ciosu.

## Piłka nożna

Jednym z najbardziej interesujących rysów międzynarodowego meczu piłki nożnej w Manchester było błyskotliwe prowadzenie Toma Lawton, środkowego napastnika Chelsea. Na tym meczu Anglia stosunkowo łatwo pobiła Walię 3:0. Rzadkie były chwile, w których Walijszykom udawało się przeciwstawić subtelnej i szybkiej akcji angielskich graczy skrzydłowych, którzy dzięki doskonałemu zgraniu z centrum (Carter z Derby County i Mannion z Middlesborough) wielokrotnie „kwalili” obronę przeciwnika. Lawton nie ma dziś równego sobie w prowadzeniu piłki, w podaniach na lewe skrzydło i w efektywnych, natychmiastowych strzałach, które zwykle skutecznie przechodzą obok bezradnego bramkarza. Lawton wepół z Carterem i Mannionem stworzył, przeciw Walii straszną trójkę, która niemal od początku rokowała zwycięstwo. W rzeczy samej — zaledwie 10 minut od rozpoczęcia meczu — zespół ten otworzył sobie przejście mądre pomyślaną taktyką, która doprowadziła Manniona do wpakowania bramki Sidlowowi, z drużyny walijskiej. To niepowodzenie pobudziło gości do rozpaczliwego wysiłku, ale ich atak był dziwnie słaby, zarówno jeśli chodzi o szybkość, jak o taktykę. Jedynie luźne wypadły Ivora Powell z lewego skrzydła pomocy i środkowego Richarda dały błyskawicznemu, świetnemu bramkarzowi okazję, by zademonstrować kocią zgrabność. Ale ze względu na mocne wartości obronne i szybkość boków walijskich (Sherwood z Cardiff, Hughes z Birmingham), zwycięstwo stało się jeszcze bardziej efektywne. Wyprzedzenie przez nich angielskich graczy skrzydłowych zahamowało wiele obiecujących zagrań i spowodowało słabszą grę tych zazwyczaj wybitnych zawodników. Szczególnie Finney znalazł w Hughes'ie obrońcę, którego nie udawało mu się wymanewrować. Ale chociaż Walijszczyk walczył rykoszety, bramka Lawtona, strzelona spokojnie z podania Cartera pięć minut przed przerwą — i trzecia daleka bramka Manniona po przerwie, ostatecznie ich złamały. Anglia prowadzi więc na tabeli: mistrzostw w pierwszych międzynarodowych rozgrywkach i jest niemal pewna, że będzie ostatecznym zwycięzcą. Zdobyła pełną ilość punktów w dwu rozgrywkach mając zdobytych 10 bramek przeciwko dwóm. Walia grała 2 mecze, wygrała jeden i przegrała jeden, podczas kiedy Szkocja i Irlandia, które grały po jednym meczu, nie zdobyły żadnych punktów.



E. McDonald Bailey, sławny Jamajczyk, krótkodystansowiec R. A. F'u, przy mecie. Odnosił on zwycięstwo w biegu na 200 m podczas niedawnych amatorskich zawodów lekkoatletycznych.

dotykając go ramieniem, aby utrudnić Francuzom wysunięcie się naprzód. Francuscy zawodnicy nie mogli dać rady tej taktyce.

Wint prowadził swą grę zabezpieczającą aż do samej mety. White zdobył pierwsze miejsce, Wint drugie. W ten sposób W. Brytania zdobyła wszystkie możliwe punkty w tym biegu.

Nie każdy ze sportowców umiałby zrezygnować ze zwycięstwa podczas międzynarodowych zawodów, na których było obecnych około 60.000 widzów, tak jak to zrobił Jamajczyk. Kiedy kapitan drużyny brytyjskiej dziękował Wintowi za jego szlachetne zachowanie się, ten odpowiedział mu po prostu: „Było to dla mnie wielką przyjemnością biec właśnie w ten sposób. Jestem zawsze wielkim zwolennikiem ducha zespołowego”. W Brytania wygrała ostatecznie te zawody bardzo niewielką ilością punktów. Wint zostanie wkrótce zdemobilizo-

wane zarobił sporo pieniędzy na swej grze, jak również i kluby, których barwy bronił lub przeciw którym grał. Constantine posiada niezwykle dar przyciągania publiczności i gdziekolwiek gra, tam trybuny są zapelnione po brzegi. Nie należy się dziwić, że przedstawiciele tylu różnych narodów zajmują wybitne miejsca w sporcie brytyjskim. skoro tylu studentów z kolonii przybywa do W. Brytanii w celu uzupełnienia swych studiów.

Na uniwersytecie oksfordzkim, jednym z produjących ośrodków naukowych W. Brytanii, aż 4 kapitanów sportowych zostało wybranych z pomiędzy studentów z kolonii. Są to: A. L. Osakwe z Lagos (Nigeria), dla pierwszej drużyny footballowej; E. Russo (Gibraltar) dla boksu; F. CO. Harris (Dominica) dla krykietu w St. Peter's Hall i O. K. Okine (Złote Wybrzeże) dla krykietu w Ballial College.